

SZUKAMY CZŁOWIEKA Wronczanina Roku 1992

Obok nas codziennie przechodzą LUDZIE prawdziwi, których warto spotkać, poznać, pokochać, podzielić się z nimi smutkiem, radością, spytać o radę.

Chodzi nam o pewne indywidualności, ale nie o gwiazdy. Niech to będą ludzie, którzy odnieśli w roku 1992 jakiś sukces; zawodowy, sportowy, naukowy, zwycięstwo nad sobą — własną słabością — chorobą, lub pomogli drugiemu człowiekowi, dali coś z siebie innym. Może to być starzec, może być i dziecko.

Niech będą to ludzie, którzy w minionym roku coś w swoim życiu, w środowisku — radykalnie zmienili w sposób pozytywny.

Drodzy Czytelnicy — pomóżcie nam znaleźć tych ludzi. Napiszcie do redakcji „WS” (skr. poczt. 41, 64-510 Wronki) podając ich imię, nazwisko, adres i krótkie uzasadnienie. **Pragniemy przy Waszej pomocy wybrać Wronczanina Roku 1992.**

Zgłoszenia kandydatów prosimy przesałać do końca stycznia '92 r.

Opublikujemy listę kandydatów i ich charakterystyki. Wy, drodzy Czytelnicy, będziecie przez głosowanie wybierać Wronczanina Roku.

Zapraszamy! Dla wybranego i wybierających przewidujemy atrakcyjne nagrody.

W numerze:

● Kalendarz

20 stron

● Szkoła po nowemu ● Zza muru

● W pałacu radośniej ● Relaks

wronieckie

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WRONIECKIEJ

sprawy



Rok III NR 10 (22) grudzień 1992 r. cena 5500 zł



Rys. Witold Konieczny

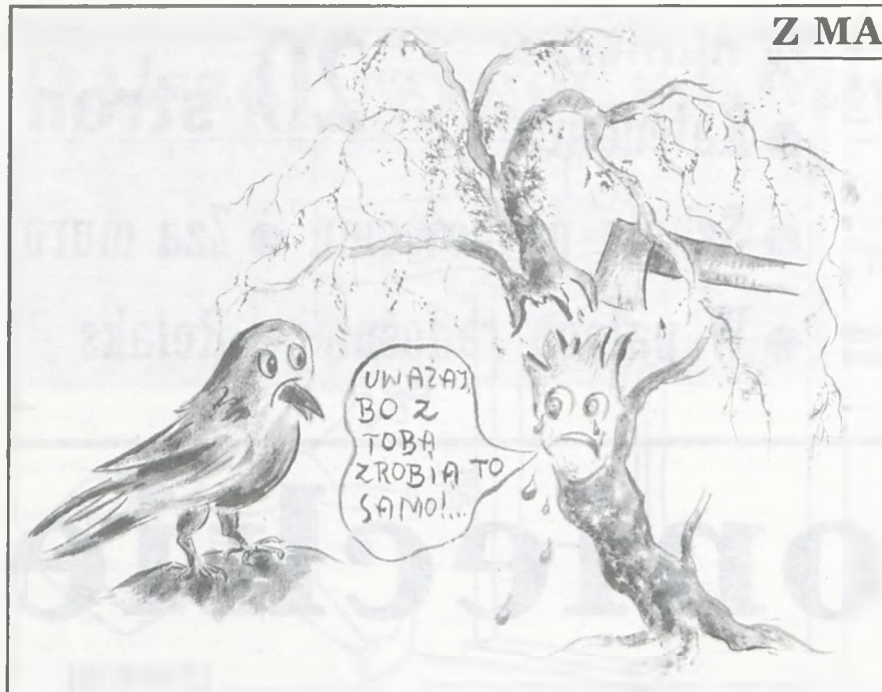


*Najlepsze życzenia
Wesołych Świąt
i pomyślności
w Nowym Roku
swoim wiernym
Czytelnikom*

*składa
Redakcja*

*Niech los uśmiechnie się
do całej Gminy
jak i do każdego z Was
z osobna.*





Rys. Witold Konieczny

W trosce o porządek

Na posiedzeniu zamkniętym XXVII Sesji Rady Mi i G Wronki radni wyjechali do Samoleży, Wartosławia i Pożarowa w celu zapoznania się ze stanem czynnego wysypiska śmieci, oraz terenami pod lokalizację nowego wysypiska śmieci komunalnych.

Rada podjęła uchwałę zobowiązującą Zarząd do rozpoczęcia budowy wysypiska w Wartosławiu. (czyt. s. 18)

Zobowiązano Zarząd również do opracowania koncepcji zmiany organizacji ruchu kołowego we Wronkach do końca grudnia br. Zamierza się wyeliminować, względnie ograniczyć, ruch na ul. Poznańskiej - od ul. Chrobrego do Rynku.

P C K w likwidacji?

Wroniecki Polski Czerwony Krzyż - Punkt Opieki nad Chorym w Domu, prowadził działalność opiekuńczą przez 18 lat. Prowadził, bo Zarząd Wojewódzki PCK w Pile podjął decyzję o jego likwidacji z końcem tego roku.

Tak uzasadnia: „Z uwagi na trudną sytuację finansową, gminy odmawiają zawierania umów o świadczenie usług opiekuńczych w 1993 r. Zachodzi zatem

konieczność wypowiedzenia umów o pracę wszystkim siostrą pogotowia PCK z terenu woj. pilskiego”.

W sytuacji Wroniek zwolnienie dotyczy 10 siostr, które noszą pomoc 31 podopiecznym. Skąd naraz taka niechęć samorządów do Zarządu Wojewódzkiego PCK? Otóż z dniem 1 stycznia 1993 r. usługi wchodzi na mocy ustawy w zakres obowiązkowych zadań własnych gminy.

Kłopoty budżetowe gmin, zmuszanych do podejmowania dodatkowych zadań, zmuszają samorządy do szukania korzystniejszych oferentów. Zarząd Woj. PCK za 1 godzinę pracy siostry żąda 27.000 zł. Umowa z nim podpisana w roku 1993 stanowiłaby dla gminy koszt ponad 566 mln złotych.

Kierownik M-G Ośrodka Pomocy Społecznej - pani Małgorzata Skrzypczak złożyła Burmistrzowi propozycję przejścia usług opiekuńczych po cenie 20 tys. zł za godzinę, czyli w skali roku za ok. 420 mln zł.

W drugiej wersji pani Skrzypczak mówi o jeszcze znaczniejszej obniżce kosztów:

Przy stanie (na dzień dzisiejszy) 38 osób objętych usługami potrzeba tym osobom dziennie poświęcić 2 godz. (wymagane minimum) czasu. Po zliczeniu godzin pracy (1748) wynika, że w OPS należałoby zatrudnić 10 opiekunek.

— Mogłyby nimi być (zdaniem p. Skrzypczak) siostry PCK, którym pracę wypowiedziano. Proponowana płaca opiekunki 1.700 tys. zł.

Uruchomienie tych 10 etatów w OPS, ostatecznie kosztowałoby gminę ok. 300 mln zł.

Porównując z ceną usług PCKu, 266 mln zł pozostanie w kasie gminy. (!)

Stąd Zarząd MiG Wronki nie podpisał umowy z Zarządem Woj. PCK, jak zresztą uczyniła to większość gmin. Jedyne g. Czarnków sprzedała usługi PCKowi po wynegocjowaniu ceny 24 tys. zł za 1 godz. pracy.

Paweł Bugaj

CEGIELNIA

na sprzedaż

Rada Mi i G Wronki zezwała Zarządowi

na zbycie w formie sprzedaży osobom fizycznym i prawnym - nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność miasta komunalnego przy ul. Rolnej i Nadbrzeżnej we Wronkach.

Zbycie nieruchomości może nastąpić jedynie na cele określone w planie zagospodarowania przestrzennego z zachowaniem przepisów szczególnych regulujących tryb i zasady gospodarki gruntami.

Nieruchomości:

| nr działki: | powierzchnia |
|-----------------------------|----------------------|
| 268 | 44179 m ² |
| 269 /1 | 345 m ² |
| 262 /1 | 2400 m ² |
| 266 /1 | 2204 m ² |
| 265 /1 | 2400 m ² |
| 267 /1 | 116 m ² |
| 264 /1 | 2400 m ² |
| Razem: 54044 m ² | |

Budynki:

1) dom mieszkalny z przybudówką, 2) piec do wypalania cegły, 3) hala produkcyjna, 4) budynek warsztatowy, 5) budynek socjalny 6) szopy, 7) garaże.

Urządzenia i maszyny:

1) tokarnia, 2) WENTYLATOR, 3) koparka wielonaczyniowa, 4) zasilacz skrzyniowy, 5) ucinacz półautomatyczny, 6) prasa pasmowa, 7) przecierak, 8) gniotownik kołowy, 9) podawacz telerzowy, 10) wciągarka, 11) tablica rozdzielcza, 12) instalacja siłowa i sterownicza, 13) przenośnik taśmowy, 14) przenośnik taśmowy, 15) przenośnik taśmowy, 16) aparatura rejestrująca, 17) lokomotywka.

PRZETARG

Przedsiębiorstwo Komunalne Spółka z o.o. we Wronkach ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż następującego sprzętu:

1. Ciągnik „Ursus” C 360 nr rej. PJB 470G cena wywoławcza 15 mln zł
2. Samochód Żuk A 11B skrzyniowy nr rej. PJB 491T cena wywoławcza 12 mln zł
3. Naczepa asenizacyjna PT 28 nr rej. PJX 980B cena wywoławcza 4 mln zł
4. Frezarka do desek podłogowych cena wywoławcza 2 mln zł

W /w sprzęt można oglądać codziennie w dni robocze w godzinach od 9.00-13.00 Przetarg odbędzie się w dniu 10 grudnia 1992 r. o godz. 12.00 w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Ratuszowej 3.

Informacji szczegółowych udziela Zarząd Spółki.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie do kasy przedsiębiorstwa wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej najpóźniej na 1 godz. przed otwarciem przetargu. Przedsiębiorstwo nie odpowiada za wady ukryte sprzedawanego sprzętu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

DYREKTOR
mgr inż. Alfred Piotrowski

PODZIĘKOWANIE

Mieszkańcy wsi Chojno wdzięczni za uruchomienie Samorządowej Przychodni Lekarskiej serdecznie dziękują

Radzie i Burmistrzowi Miasta i Gminy Wronki.

Rada Sołecka wsi Chojno

wronieckie sprawy

64-510 WRONKI
Skr. poczt. 41

Wydawca: Wroniecki Ośrodek Kultury

Redagują: Paweł Bugaj (red. naczelny), Klemens Stróżyński, Krystyna Tomczak, Bogdan Tomczak

Współpracują: Eligiusz Grupiński, Wojciech Kudliński, Janusz Łowiński-Łopata

Skład komputerowy: Przedsiębiorstwo Specjalistyczne „COMTEXT” spółka z o.o. Poznań, ul. Ziębicka 35 tel. 675-733, 325-890

Druk: Wojciech Jopp Zakład Poligraficzny Poznań, ul. Łużycka 40 tel. 23-20-51.

Redakcja zastrzega sobie prawo decydowania o publikowaniu otrzymanych materiałów, dokonywania skrótów, zmiany tytułów i adjestacji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń: reklamowe 3000 zł za 1 cm², drobne i okolicznościowe — 2000 zł za 1 cm².

Nakład: 2000 egz.

Dyżur redakcyjny: środa, godz. 16.00 — 19.00, Wroniecki Ośrodek Kultury ul. Poznańska 59 tel. 540-141.

NAPRAWA

ZMECHANIZOWANEGO SPRZĘTU
GOSPODARSTWA DOMOWEGO
PAWEŁ KOTECKI

WRONKI ul. WODNA 1

tel. 540-627

szybko-tanio-skutecznie

naprawiam:

- ☞ Pralki automatyczne - u klienta w domu
- ☞ Pralki wirnikowe i wirówki
- ☞ Odkurzacze, roboty, młynki, żelazka, suszarki i lokówki do włosów, maszynki do mięsa, imbryki itp.
- ☞ Drobne naprawy lodówek - u klienta w domu

- Udzielam gwarancji na wykonanie naprawy
- Wystawiam rachunki.
- Realizuję zgłoszenia w ciągu 24 godzin.

ZAPRASZAM

Ulgi dla rolników

Jak informowaliśmy w poprzednim numerze „WS”, wniosek rolników w sprawie zwolnienia ich z podatku rolnego za II kw. '92 i I '93 r. w związku ze stratami spowodowanymi suszą został przez Radę MiG oddalony. Ulgi miały być rozpatrywane, indywidualnie.

Zarząd Miasta i Gminy, kierując się opinią Rady wyrażoną na Sesji w dniu 24 września br., powołał zespół opiniujący wnioski rolników o udzielenie ulgi w podatku rolnym.

Zespół powołano w następującym składzie:

1. Stanisław Jabłonowski — członek Zarządu MiG
2. Władysław Kałużński — skarbnik gminy
3. Bronisława Brust — przedst. Woj. Ośrodka Doradztwa Rolnego
4. Jadwiga Kaszkowiak — przedst. M-G Ośrodka Pomocy Społecznej
5. Anna Wieczorek — (j.w.)
6. Soltysi wsi: Samołęż, Marianowo, Nowawieś, Głuchowo i Pożarowo.

Do Urzędu Miasta i Gminy wpłynęło w sumie 99 wniosków z 19 wsi. Z tej liczby zespół wydał pozytywne opinie w 5 przypadkach, w których wnioski o umorzenie rat podatku motywowane były również innymi, dodatkowymi przyczynami (losowymi i zdarzeniami nagłymi), występującymi niezależnie od tegorocznej suszy.

Pomoc szkołom

Władze miasta podały szkołom pomocną dłoń. Pozytywnie rozpatrzyły wnioski dyrekcji szkół o remontowanie budynków szkolnych, oraz o finansowanie prowadzenia zajęć pozalekcyjnych.

I tak; dla szkół w Nowejwsi i Chojnie Zarząd będzie finansował po 3 godziny zajęć, dla pozostałych szkół po 6 godzin tygodniowo.

HONOROWY DŁUŻNIK

Po zwodociągowaniu wsi Stróżki, zadłużony na rzecz gminy „Spomasz” podjął się zadania skanalizowania osiedla Stróżki. Zarząd MiG przyjął ofertę i zlecił fabryce realizację tej inwestycji, oczywiście w zamian za zaległości podatkowe.

FMiU „Spomasz” złożyła również propozycję przejęcia budynku Zasadniczej Szkoły Zawodowej na majątek gminy (za zadłużenia). Po wstępnych rozmowach Burmistrza z Kuratorem Oświaty w Pile, przy akceptacji Rady MiG przyjęto budynki ZSZ od FMiU „Spomasz” i przekazano go do dyspozycji Kuratorowi Oświaty w Pile.

SPRZEDAM

domek
jednorodzinny
wolnostojący
z budynkiem
gospodarczym i gruntem
o powierzchni 3.400 m²
w Nowejwsi, ul. Górna 9
tel. 541-296

Sprzedam
działkę budowlaną
o powierzchni 2300 m²
we Wronkach
ul. Nadbrzeżna 28

Pozwolenie na reklamę

Dzisiejsza działalność handlowa, wytwórcza lub usługowa, funkcjonująca na zasadach wolnego rynku potrzebuje reklamy.

Rozwój prywatnej, drobnej przedsiębiorczości widać po pojawiających się co rusz to nowych szyldach, tablicach reklamowych, lub informacyjnych — dużych i małych — bardziej lub mniej estetycznych.

Nie wszyscy jednak ich właściciele wiedzą, że **istnieje obowiązek** (na mocy Ustawy Rady MiG) **uzyskania pozwolenia na wystawianie reklamy**.

Pozwolenie uzyskuje się na pisemny wniosek właściciela składany w Urzędzie MiG, skąd zainteresowany otrzymuje:

POUCZENIE

1. Właściciele reklam lub tablic informacyjnych zobowiązani są do:
 - a) utrzymania tablic w estetycznym stanie
 - b) wykaszanie trawy w obrębie ustawionych tablic
 - c) w przypadku stwierdzenia złego stanu technicznego obiektu (reklamy, tablicy informacyjnej) do natychmiastowej konserwacji, naprawy lub usunięcia
 - d) czasowego ustawiania na swój koszt, za częściowym zwrotem opłaty, reklam lub tablic informacyjnych — w przypadku konieczności przeprowadzenia prac związanych z przebudową lub utrzymaniem terenu po otrzymaniu pisemnego wezwania
 - e) z chwilą wprowadzenia nowych przepisów ustalających wysokość opłat za umieszczenie reklam lub tablic informacyjnych, jej właściciel zobowiązany jest do dokonania stosownych dopłat z dniem ogłoszenia.
 2. Urząd Miasta i Gminy w przypadku stwierdzenia złego stanu technicznego tablic lub konstrukcji reklamowych zobowiązany jest do pisemnego wezwania właściciela do ich naprawiania lub odnawiania, a w przypadku niedostosowania się do usunięcia reklamy na koszt jej właściciela.
 3. UMIG zastrzega sobie możliwości:
 - a) niedopuszczania do ustawienia reklamy, o ile stwierdzi, że jest ona nieestetyczna lub jej konstrukcja może stanowić zagrożenie bezpieczeństwa,
 - b) cofnięcia zezwolenia, o ile stwierdzi, że wygląd reklamy lub jej lokalizacja jest niezgodna z przedłożonymi projektami,
 - c) natychmiastowego usunięcia reklamy w przypadku stwierdzenia, że zagraża ona bezpieczeństwu.
 4. W przypadku nieuiszczenia przez właściciela kolejnej opłaty za reklamę, UMIG upoważniony jest do jej usunięcia popisemnym wezwaniem do uregulowania płatności.
- Odpłatność za reklamę ustawioną na gruntach i obiektach miejsko-gminnych wynosi 100 tys. /1 m² rocznie.**

„Rosjanie do domu”

Codziennie stali na Placu Wolności i handlowali. Zadomowili się, przywykli do okazjowego handlu wronczanie, ba nawet zawiązały się „przyjaźnie”. Byli oni z całym swym procederem, przez policję jedynie tolerowani. Bez karty stałego pobytu, nie mieli pozwolenia na uprawianie handlu. Byli tylko turystami.

Nowo otwarty sklep
z atrakcyjną odzieżą używaną
zaprasza codziennie
od 10⁰⁰ — 20⁰⁰
Wronki, ul. Nadbrzeżna 28

Pilskie na dnie

W czasie spotkania burmistrzów i przewodniczących rad samorządowych w Rogoźnie, omawiano m.in. sytuację gospodarczą województwa pilskiego.

Przedstawiono wskaźniki kwalifikujące pilskie do najgorszych województw w kraju.

Tutaj:

- Działa ok. 19,5 tys. podmiotów gospodarczych, z tego połowa w handlu. Przez ostatnie 2 lata przybyło 9 tys., w kraju średnia na województwo: 16 tys. podmiotów.
- Jest tylko 27 spółek z kapitałem zagranicznym na sumę 4 mln dolarów — bardzo mało.
- Funkcjonują tylko 62 banki, żadnej centrali w Pile.

- Rentowność przedsiębiorstw: 4,3%, w kraju: 6,5%.

- Bezrobocie wzrosło w ciągu 2 lat o 23 tys. osób, stopa bezrobocia wynosi 20%, w kraju 13 %.

Wyniki w rolnictwie — na przestrzeni 2 lat — przedstawiają się jeszcze gorzej:

- Zużycie nawozów: spadło z 230 do 43 NPK /ha — największy spadek w kraju.

- Obsada bydła spadła o 40%, w kraju 20%.

- Produkcja globalna o — 18%, w kraju o — 10%.

- Plony zbóż w '92 r. 18—20 q /ha
- Zadłużenie na 1 ha — 5,6 mln zł (— Poznań 2,7 — Kalisz 1,9).

- Wartość majątku trwałego na 1 ha: 20 mln zł, było 40 mln zł.

I jak tu nie walczyć o powrót do poznańskiego? (przyp. red.)

wg sprawozdania
L. Bartola

PRZETARG

...na wydzierżawienie lokali użytkowych stanowiących własność gminy, obejmował lokal na ul. Poznańskiej 22 (b. kawiarnia „Mocca”), oraz lokal przy Rynku 2 („Smakosz”). W wyniku przeprowadzonej licytacji wyżej wymienione lokale wydzierżawiono kolejno za sumę: 5 mln zł (W. Kudliński) i — 4,7 mln zł (J. Kita).

...na kolejne chodniki do remontu

W wyniku rozstrzygniętego przetargu chodniki przy ul. Kościuski będą wykonywane przez pana Krzysztofa Ulatowskiego z Wronek, a chodniki przy ulicy Nowej przez firmę pana Tomaszewskiego z Szamotuł.

Prywatyzacja usług komunalnych

Przedsiębiorstwo Komunalne — spółka z o.o. we Wronkach zbywa wszystkie możliwe usługi komunalne.

Po wcześniej oddanych: — **sprzątanie ulic**, — **utrzymanie zieleni miejskiej**, przyszedł czas na oddanie innych. **Wywóz nieczystości stałych** (z kubłów) wraz z „samochodową śmiercią”, trafił (w wyniku przetargu) w ręce pana Pawła Kmiecika.

Działalność rozpoczął od 1 grudnia. Wcześniej — od 1 listopada — **przewozy szkolne** przejął były pracownik p. Henryk Bonicki wraz z dzierżawionym z przedsiębiorstwa autobusem.

Podobnie rzecz się miała z **dystrybucją gazu**, którą przejął (na zasadzie dzierżawy) pan Łochowicz.

Teraz do przetargu Przedsiębiorstwo Komunalne wystawia środki transportowe. Wielu pracowników, na etatach fizycznych, utraciło pracę — ostatnio dziesięciu.

W zarządzaniu P.K. pozostały:

- 1) wodociągi i kanalizacja
- 2) sieć ciepłownicza (miejska z ciepłownią od F. Kuchni)
- 3) cmentarz komunalny — usługi pogrzebowe i cmentarne
- 4) mieszkania komunalne
- 5) ośrodek rekreacyjno-wypoczynkowy w Chojnie.

Które z tych zadań jako kolejne będzie sprywatyzowane? Być może, że będą to usługi pogrzebowe.

— oprac. Paweł Bugaj —

Pamięć zbiorowa

Cmentarz jest miejscem pamięci. Ludzie przychodzą na groby, modlą się, zapalają świeczki. **To pamięć indywidualna** o zmarłych najbliższych osobach.

Ale cmentarz jest także, a przynajmniej powinien być, **miejscem pamięci zbiorowej**. Dlatego w dniu Święta Zmarłych spotykamy się tam wszyscy i modlimy się wspólnie nie tylko za naszych bliskich, ale i za innych, którzy z tego świata odeszli. Może przede wszystkim za tych, których bliscy nad grobem już nie staną.

Cmentarz wroniecki przyjął ciała kilkuset więźniów, których warunki więzienne i sposób traktowania pozbawiły życia. Spoczywali oni w prawie całkowitym zapomnieniu przez kilkadziesiąt lat. Zbiorowe sumienie społeczeństwa Wroniek powinno przynajmniej teraz, gdy już wolno, przypomnieć wszystkim o obowiązku pamięci o ofiarach stalinowskiego terroru. **Cmentarz powinien być miejscem zbiorowej pamięci wronczan.**

Krzążając się w przeddzień Święta Zmarłych na cmentarzu snułem niewesołe refleksje. Ludzie zajęci grobami bliskich z zasady nie zwracali uwagi na te mogiły, do których od lat nikt nie przychodzi. Smutne to.

Tego roku mogiły ofiar więzienia były lepiej zadbane, więcej było na nich kwiatów i świec niż kiedykolwiek. Nadal jednak swój trud poświęca im bardzo mała grupka wronczan, wśród której wymienić trzeba **panią Lutkę Wikę**, od lat nadzwyczaj ofiarnie pielęgnującą te groby, przychodzącą tu wielokrotnie ze swoją siostrą.

Pani Lutka pielęgnowała groby więźniów już wiele lat temu, gdy było to bardzo źle widziane i wielu bało się o tym mówić. Robiła to i robi nie dla rozgłosu i podziękowań, ale z potrzeby serca. Nie wybiera też sobie, jak niektórzy, grobów z elegancką płytą, nie wymagających szczególnego zachodu, pielęgnuje również najbardziej zaniedbane mogiły. I wciąż nie może

doczekać się liczniejszych naśladowców. A chciałoby się tu widzieć osoby zajmujące się wychowaniem dzieci i młodzieży — jest to miejsce, gdzie nie tylko można uczyć historii najnowszej, ale i kształtować właściwy stosunek do przeszłości.

W Dzień Zaduszny wieczorem odwiedzam cmentarz. Spotykam, jak zwykle, panią Lutkę Wikę z grabkami. Obchodzę groby, zapalam lampki. Na końcu wędrowki zatrzymuję się nad grobem księdza Janusza Stanisława, jednej z ofiar więzienia. Ze zdumieniem patrzę na ciemny grób wśród innych, rozjarzonych światłami. Niestety, nie mam już zniczy, po prostu tego się nie spodziewałem. Cóż, katolickiemu księdzu w katolickich Wronkach mogą dać tylko moje „Wieczne odpoczywanie”.

Wychodzę z cmentarza w nową Polskę. Polskę, gdzie święci się koszary i posterunki policji, gdzie w każdej szkole dzieci mogą uczyć się religii. I gdzie katolicki ksiądz, ofiara komunistycznego więzienia, nie doczekał się jednej lampki w Dzień Zaduszny.

Klemens Stróżyński

Jerzy Grupiński

Stabat mater

Stała matka
obok grobu ojca i syna
pomiędzy chmurą i cieniem
na górczyńskim cmentarzu
cała żywa

Między krzykiem i milczeniem
Jak człowiek
pośród ludzi sama
pod oniemiałym drzewem

Z głosem w krtani
drzazgą zatkniętym
z kroplą słowa
na wargach zaschniętą
mater stabat

Redakcja dziękuje
pani Zielińskiej

za kwiaty ofiarowane na
groby ofiar wronieckie-
go więzienia.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Wronieckiej
składa serdeczne podziękowanie
dziewczętom z klasy VII „a” SP nr 3

za wykonanie jedenastu wiązanek na groby więźniów politycznych,
którzy stracili życie w naszym więzieniu
oraz pani Mariecie Mikołajczak
za pokierowanie ich pracą i artystyczną opiekę.

Serdeczne podziękowanie
Stanisławowi
Żołądkowskiemu

za przygotowanie brzoźowych
krzyży na zapomniane groby
więźniów politycznych
składa Redakcja

»Ta ziemia użyźniona zostanie
Ludźmi, którzy spoczęli w Bogu«



Cmentarz Komunalny poświęcony

W dniu Wszystkich Świętych na nowym cmentarzu — na Zamościu — odbyło się pierwsze nabożeństwo, w czasie którego poświęcony został krzyż cmentarny. W uroczystości, którą prowadził ks. proboszcz Stachowiak, uczestniczyło ok. 100 osób z władzami miasta na czele. Piaszczystą pustynię cmentarza stopniowo porasta trawa, rosną już drzewka i krzewy, którymi obsadzono grzebalne kwatery, wśród których chodzi się po utwardzonych ścieżkach. W tym dniu na cmentarzu było dziesięć mogił.

Cmentarz Komunalny jest zadbane, pilnie jednak potrzebuje domu pogrzebowego i drogi dojazdowej, co — miejmy nadzieję — szybko powstanie.

(P. B.)



„DNI BRATERSTWA” Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego

W dniach 19 i 20 grudnia br. w naszym mieście odbędą się „Dni Braterstwa” Franciszkańskiego Ruchu Apostolskiego (FRA). Odwiedzi nasze miasto młodzież z całej północnej Polski zrzeszona w tym ruchu. Spotkanie to będzie miało charakter bożonarodzeniowy. Z tego też względu jako organizatorzy tych dni pragniemy serdecznie zaprosić wszystkich, a zwłaszcza młodzież naszego miasta do wzięcia udziału w tym wydarzeniu. Będzie wiele atrakcji, m.in. koncert zespołu „Stare Dobre Małżeństwo”. Bracia klerycy powtórzą sztukę teatralną wystawioną już w Dniach Kultury Chrześcijańskiej pt. „Hotel tylko dla chrześcijan”. Będzie również wiele innych spotkań mających na celu umocnienie naszej wiary i więzi z Bogiem.

Program:

19 grudnia

- 14.30 — Rozpoczęcie wspólną modlitwą oraz śpiewem, a na chwałę Bożą grać będzie seminaryjny zespół muzyczny „Greccio”
- 15.30 — Konferencja (kościół Franciszkanów)
- 16.15 — Nabożeństwo pokutne połączone z okazją do spowiedzi (kościół Franciszkanów)
- 17.00 — Koncert zespołu „Stare Dobre Małżeństwo” (sala kinowa, cena biletu 30 000 zł)
- 19.00 — Prezentacje grup młodzieży FRA (Szkoła Podst. nr 1)
- 22.00 — Modlitwa na zakończenie dnia i adoracja Najśw. Sakr. (kościół Franciszkanów)

20 grudnia

- 8.00 — Modlitwy poranne (Szkoła Podst. nr 1)
- 9.30 — Sztuka teatralna „Hotel tylko dla chrześcijan” (sala kinowa)
- 11.00 — Spotkanie oplatkowe (Szk. Podst. nr 1)
- 13.00 — Msza św. (kościół Franciszkanów)
- ok. godz. 14.00 — Nabożeństwo rozesłania (kościół Franciszkanów)

Od ubiegłego roku, wraz z zaistnieniem naszej uczelni rozpoczęła swoją działalność grupa młodzieży zrzeszona przy Seminarium w Franciszkańskim Ruchu Apostolskim. Dotychczas „Dni Braterstwa” odbywały się w Toruniu, Osiecznej, Olsztynie, Jarocinie i Świnoujściu. Tym razem zorganizowanie świątecznych „Dni Braterstwa” zostało powierzone naszej wronieckiej wspólnotie. Mam nadzieję, że zaufanie, jakim nas obdarzono, nie zostanie zawiedzione. Stąd zaproszenie nasze do włączenia się w program tych dni.

Młodzież z FRA od niedawna rozpoczęła współpracę z Seminaryjnym Kołem Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym. Dochód szczególnie z koncertu zespołu „Stare Dobre Małżeństwo” przeznaczony będzie dla tych właśnie dzieci.

Serdecznie zapraszamy

Bracia klerycy

NIE PRZYPADKEM ANI SZCZĘŚCIE

mówi dyr. Fabryki Kuchni — Wojciech Kaszyński

W dniach 5-6 listopada pani premier Hanna Suchocka przebywała z rządową wizytą w Niemczech. W gronie towarzyszących jej osób był dyrektor wronieckiej Fabryki Kuchni Wojciech Kaszyński.

— Jak to się stało, że znalazł się pan w składzie delegacji rządowej?

Dyr. K. Jest to taka dziwna sytuacja... Gdzieś taki jakiś tam zakład z Wroniek — przez nikogo nie szanowany tu na miejscu — jest największym eksporterem do Niemiec. W sytuacji gdzie 90-99% firm państwowych, czy prywatnych liczy na pomoc, my mamy taki psychiczny spokój, że akurat sprzedajemy na ten rynek. Jest to sprawa znacząca.

Jeśli ktoś ma trochę wyobraźni to wie, jak trudno sprzedać wyrób do Niemiec. My kuchnie sprzedajemy w setkach tysięcy. W tym roku będzie wysłanych ponad 200 tys. kuchenek. Jest to ilość podwojona w stosunku do roku ubiegłego.

I to jest odpowiedź — zdecydowały osiągnięcia. A tu (we Wronkach) mówi się o tym w kategoriach szczęścia.

— Delegacja rządowa była dość liczna. Pan był w grupie przedstawicieli polskiego przemysłu i biznesu. Jakie były wasze oczekiwania?

Delegacja liczyła 27 osób. W tej liczbie oprócz wiceministra Bieleckiego, kilku ministrów (Nowak — M. Przem. Baczyński, Strzelecki, Trepieński), grupy doradców i ekspertów, była grupa dziesięciu osób z przemysłu i biznesu w której i ja byłem. A oprócz mnie: szefowie elitarnych organizacji polskiego kapitału (np. Polish Business Club., Holdingu), Banku Handlowego, dyrektorzy Nowej Huty i fabryki „Tarpana”.

Pani Premier prowadziła rozmowy na wielu płaszczyznach, dominowały sprawy gospodarcze. Spotkaliśmy się wspólnie w Niemieckiej Izbie Handlowej, gdzie p. Premier przedstawiła biznesmenom niemieckim oczekiwania strony polskiej, zachęcając ich do inwestowania w naszym kraju.

Grupa polskich biznesmenów liczyła głównie na niemieckie wejście kapitałowe i udzielenie pożyczki. Np. dyr.

fabryki „Tarpana” chciałyby wreszcie sfinalizować umowę o współpracy z Volkswagenem.

Ja byłem jakby przeciwstawą. Jako jedyny prezentowałem zakład, który produkuje głównie do Niemiec i umie na tym rynku sprzedawać. To tych wszystkich pozostałych, tak trochę otrząsnęło i wzbudziło spory szacunek.

— Czy oprócz zyskanego uznania można mówić o innych korzyściach dla Fabryki Kuchni, wynikających z pańskiej wizyty w Niemczech?

Są one bardzo znaczne, bardzo znaczne... Fakt podniesienia prestiżu..., bo

go ministra Nowaka mówi, że F.K. jest jednym w Polsce zakładem, który płaci i nie zalega ani złotówki. A gdy zauważyłem, że mimo to mam kłopoty z kupnem blachy minister natychmiast reaguje... Nagle będą normalne rozwiązania.

Miałem też okazję osobiście porozmawiać z panią Premier, co też jest nie bez znaczenia. Poznała więcej szczegółów i ubolewała, że takich zakładów jest tak mało.

— Wprowadzenie fabryki na drogę gospodarczej świetności przyniosło panu zaszczyt i uznanie wśród oso-

— Akurat uważamy, że ten zakład funkcjonuje jak funkcjonuje...

— Normalnie.

— Nie, nie normalnie... Tradycyjnie-wiadomo-robiono głupoty..., że gdzieś tam ktoś się pojawił to go zaraz wyciągano a skutki tego są takie jakie są.

Ja czuję się bardzo mocno związany z tym zakładem i chciałbym jak najdłużej w nim pracować. A aspirację (?), wie pan., zostawię to politykom.

Tu wywiady są dyskusja. Dyrektorzy: Kaszyński i Grynhoff popierają zmiany polityczne w kraju bo odbudowały gospodarkę i dają szansę lepszemu gospodarowaniu. Oczekują tylko od polityków kreowania zdrowej polityki gospodarczej. Są za pełne samodzielnością zakładów. Dwa lata temu zerwali z centralami handlowymi i pośrednikami. Własne biuro handlowe — jak twierdzą — to większa operatywność i szybkość działania oraz całkowita kontrola własnych interesów.

W nowej rzeczywistości duża odpowiedzialność za prowadzenie właściwej gospodarki zakładów ciąży na dyrektorach.

Dyr. K. — W nowym sposobie kreowania gospodarki przeżyją tylko ci, którzy są dobrzy.

— Czyżby stagnacja gospodarcza w większości zakładów pracy, ich upadki, były przyczyną złego nimi zarządzania?

Oczywiście. Może nie dyrektor sam, potrzebny jest mały zespół mądrych ludzi, którzy potrafią znaleźć właściwe rozwiązania.

Ala Rada Pracownicza (?) Ja pana przepraszam, ale to nie tak... Z jednej strony rozszerzyliśmy to społeczne zarządzanie którego formy do absurdu rozciągniemy. Jak u nas: 2-3 pracowników umysłowych w radzie, reszta była z produkcji, taśmy, gdzie autentyczny jest ok. 400 osób z podstawowym wykształceniem. My chcemy być kontaktowi, nie obrażając — rozmawiajmy i traktujmy tych ludzi tak jak na to zasługują. Nie ma czasu na cześć rozmowy.

Rozmawiał: P. Bugaj (wywiadu ciąg dalszy w następnym numerze)



Przy taśmie montażowej

tutaj, w kraju to go niewiele. — *Taki nasz dziwny zwyczaj: w zasadzie wszyscy wszystkich lekceważymy, czy też przyzwyczajeni do tej „urowniowości” tak się oceniamy.* — jednak wśród delegacji wzbudziliśmy olbrzymi szacunek, który w przyszłości będzie jak sądził bardzo pożyteczny.

Dalej... chociażby spotkanie z dyr. Nowej Huty, który w obecności nasze-

bistości rządowych. Nasuwa się pytanie; czy upatrywać w panu kolejnego (po Henryku Konopackim) ministra — wronczanina?

— No wie pan, jak pan takie głupoty napisze to, to... Nie, to jest straszne myślenie.

— Dlaczego myślenie, ja zadałem pytanie

W niedzielę, 25 października, w kinie Gwiazda odbyło się zebranie sprawozdawcze wronieckiego koła dawnego ZBoWiD-u, obecnie zwanego Związkowego Kombatantów. Zebranie prowadził prezes Adam Serwata. Po odczytaniu listy zmarłych ostatnio członków Koła, sekretarz Edward Dominiak wygłosił referat o okolicznościach związanych ze Świętem Niepodległości.

Referat miał część historyczną, która nie budziła kontrowersji, oraz część współczesną, która nawet mnie wprawiła w osłupienie. Pan Dominiak poświęcił sporo czasu na wystąpienia antyniemieckie, nazywając pomoc płynącą do nas z zachodu — **podarunkami dawnymi przyszłej ofiarze**. Omawiając obecną sytuację w Niemczech, stwierdził: Trudno uwierzyć, że policja tamtejsza nie może sobie poradzić z bandami atakującymi gasterbeiterów. Niemcy nie chcą sobie z tym poradzić. (to cytat) Kontynuuj — bredził o perfidnej polityce Niemiec zmierzającej do rozczłonkowanie Słowiańszczyzny.

Mam wrażenie, że pan Dominiak zapomniał, że nie jest na zebraniu partyjnym w roku 1955. Chyba sobie nie zdawał sprawy, że przeciwstawia się polityce obecnego rządu i trzech poprzednich, że podważa autorytet prezydenta

sugerując, że są oni — i prezydent, i rząd — przeciw interesom narodu, bo dążą do współpracy z Niemcami i do wejścia do Europy.

Rozumiem, że działacze ZBoWiD-u to ci sami ludzie, co pletli bzdury lat temu trzydziści i dwadzieścia, co w stanie wojennym bredzili o terrorystach z Solidarności i zachwycali się pacyfikowaniem strajków, ale żeby przez ostatnie trzy lata nic nie zrozumieć

Rewizyjnej (był jej przewodniczącym) i wycofał się z szeregow, zastąpił go pan Józef Pomianowski.

W czasie dyskusji raczej dominował temat zapomóg pieniężnych oraz — znacznie bardziej drażliwy — temat zbliżającej się weryfikacji. Pan Józefowicz, człowiek Zarządu Wojewódzkiego, poinformował, że powołane są trzy komisje weryfikujące członków. Jedna sprawdza kombatantów z lat 1920-1944, druga

się rozszerzyć o świadomość że Koło docinieje (to cytat), że młodzi nie doceniają siwizny, że młodzież się hańbi brataniem z Niemcami a Niemcy się śmieją i sprowadzają gsterbeiterów, żeby było kogo bić (tu część widowni zaczęła się podśmiewać).

W innym swoim wystąpieniu ten sam krasomówca zaczął grzmieć, że my broń niszczymy zgodnie z umowami międzynarodowymi, a inni jak na przykład Irak, ukrywają ją — i trzeba to zmienić. Wielbicielowi Saddama Husseina, panu Urlewiczowi, dobrze by zrobił choć trzymiesięczny pobyt w Iraku — a nuż by mu się w głowie rozjaśniło?

Pod koniec zebrania nastąpiły dłuższe wywody pana Józefa Pomianowskiego o mobilizacji Wileńskiej Brygady AK (tu uwaga ode mnie — generał Wilk nie nazywał się Kurnatowski, ale Krzyżanowski, a sto tysięcy ludzi to chyba błąd rachunkowy). Końcowy akcent to nawoływanie do jedności i zgody między kombatantami, niezależnie od ich przeszłości — czy dlatego byli w organizacji, że byli więzieni przez komunistów, czy dlatego, że pilnowali więźniów.

I tak to się skończyło w tym kinie.

Klemens Stróżyński

ZBoWiD radzi

z tego, co nastąpiło? Gdyby się chociaż obecnie tak bali władzy jak dawniej i uważali na to, co mówią — byłoby lepiej.

Składając sprawozdanie z działalności Zarządu powiedziano, że praca była owocna, zadania postawione przez władze organizacji — zrealizowane. Zebrania się odbyły zgodnie z terminarzem, składki prawie wszyscy płacą, zapomogi są przydzielone (ostatnio fundusz zapomogowy przeniesiono do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej).

Zmian personalnych prawie nie było, jedynie pan Jan Hoffmann miał dość uczestniczenia w Komisji

utrwalaczy władzy ludowej: WOP, KBW, milicję, aktywistów partyjnych. Trzecia komisja przejrzęła akta strażników więziennych, którzy także z racji swej funkcji mogli być ZBoWiD. Jednak nie ma się czego bać, ci którym odbiorą prawa kombatantkie, mogą się odwołać do Sądu Administracyjnego, a zresztą legitymacje obecne są ważne do 1994 roku.

Dyskusja była niemrawa, jeśli nie liczyć wystąpień pana Urlewicza, znanego u tego, że potrafi wprowadzić w osłupienie najbardziej zahartowanych słuchaczy. Pan Urlewicz mówił, a potem właściwie krzyczał, że Koło powinno

Kolejna wizyta HOLENDERSKICH PRZYJACIÓŁ

Od poniedziałku 2-8.11.92 r. przebywała we Wronkach 13-osobowa Grupa Holenderska z Emmen, która osobiście z pomocą Komitetu Pomocy z Wronek organizowała rozładunek i wydawanie przywiezionych paczek dla potrzebujących mieszkańców miasta i gminy Wronki. Tym razem do Wronek przybyły trzy samochody. Jeden został bezpośrednio skierowany do Torunia, pół samochodu paczek przekazano do Poznania, a reszta (półtora samochodu) paczek została rozładowana we Wronkach. Ponadto Grupa Holenderska sama i na własny koszt wysłała pocztą paczki dla mieszkańców Drezdenka i Szamotuł. Tym razem rodzinom wronieckim wydano bezpośrednio 250 paczek.

Transportem tym przywieziono również pomoc dla szkół. Zespół Szkół Zawodowych w Nowejwsi otrzymał piecyk gazowy, piekarnik do grilla, maszynę do pisania i trzy maszyny do szycia, Zespół Szkół Zawodowych we Wronkach (Internat) — sprzęt sportowy i urządzenia sanitarne, Szkoła Podstawowa w Wartosławiu — sprzęt szkolny jak stoły i krzesła oraz pulowery dla wszystkich dzieci wykonane osobiście dla nich przez starsze panie w Holandii, Komitet Pomocy Społecznej oraz Ośrodek Zdrowia — środki opatrunkowe i aparat tlenowy, Rzemieślniczy Klub Kręgl. „Dziewiątka” — wyposażenie sanitarne.

W czasie pobytu we Wronkach Grupa Holenderska otrzymała dalszych 50 próśb o pomoc (w mojej obecności jedna pani wręczyła aż 3), w tym jedna z zastrzeżeniem, że nie chodzi o pomoc rzeczową ale o przekazanie 100 marek. Ze względu na powyższe nasuwa się pytanie, czy we wszystkich przypadkach pomoc ta jest rzeczywiście potrzebna. Dlatego też dla zorientowania się o rzeczywistych potrzebach przedstawiciele Grupy Holenderskiej osobiście, własnym przywa-

tnym samochodem dostarczyli kilku rodzinom paczki do domów i po przeprowadzonych rozmowach oraz po zapoznaniu się z warunkami mieszkaniowymi stwierdzili, że w większości przypadków ich pomoc jest celowa i znajduje uznanie.

W celu lepszego skoordynowania prac związanych z udzieleniem pomocy przez Grupę Holenderską z Emmen dla mieszkańców Wronek, w Urzędzie Miasta i Gminy odbyło się spotkanie przedstawicieli Grupy Holenderskiej z wiceburmistrzem Bogdanem Szymkowiakiem, kierownikiem Ośrodka Pomocy Społecznej Małgorzatą Skrzypczak i przedstawicielami Komitetu Organizacyjnego Pomocy we Wronkach Czesławem Bilskim i Władysławem Budą. Na spotkaniu tym między innymi ustalono, że pomoc dla instytucji będzie koordynowana przez Ośrodek Pomocy Społecznej, a indywidualna przez Komitet Pomocy.

Za naszym pośrednictwem wszyscy, którzy otrzymali pomoc, Przyjaciołom Holenderskim składają serdeczne podziękowanie. Podziękowanie otrzymuje również Rzemieślniczy Klub Kręglarski „Dziewiątka” z Wojciechem Kudlińskim na czele za udzielenie pomocy i pomoc organizacyjną oraz Czesław Bilski i Władysław Buda wraz z osobami, które wiele czasu i pracy poświęciły przy rozładunku transportu i wydawaniu paczek.

W miejscu tym należy zaznaczyć fakt, że oprócz pomocy rzeczowej pomiędzy rodzinami Wronek i Emmen kontynuowana jest więź przyjacielska, czego dowodem między in. są odwiedziny wiosną rodzin holenderskich we Wronkach a jesienią rodzin wronieckich w Emmen. Ostatnie tego rodzaju odwiedziny 46-osobowej grupy rodzin autokarem z Wronek w Emmen miały miejsce w m-cu wrześniu br.

B. Tomczak

Podziękowanie

Grupa wronczan zaprzyjaźniona z holenderskimi rodzinami z Emmen odwiedziła we wrześniu swoich holenderskich Przyjaciół.

Serdeczne i miłe są te wizyty, po których płyną wzajemne podziękowania. Te niżej zamieszczone redakcja „WS” otrzymała od holenderskich Jubilatów.

*Serdecznie dziękujemy za przesłane przez Was życzenia i prezenty z okazji naszego 25-lecia związku małżeńskiego!
Serdecznie pozdrawiamy.*

POKKE I ALY SANDERS z dziećmi.

Emmen, 1.11.1992 r.

To our Friends from Beverwijk and Emmen:

Thinking of You

with warmest wishes

for Christmas and New Year

friends from Wronki



W Biezdrowie

Lekcje w-f na nowym boisku

W Szkole Podstawowej w Biezdrowie powstało wielofunkcyjne boisko sportowe. Na wyasfaltowanej płycie jest miejsce do tenisa ziemnego, boisko do piłki ręcznej i dwa boiska do koszykówki.

Całe boisko szkolne jest ogrodzone siatką, posadzono krzewy i drzewka; wiosną będzie tutaj zielono i będzie miło usiąść na ławeczkach, które zapewne też się znajdują.

Z inicjatywą urządzenia boiska sportowego, bardzo potrzebnego przy braku sali sportowej (bólaczka większości szkół w naszej gminie), wystąpił nauczyciel w-f mgr **Roman Kabaciński**. Pomyśl ten trudno byłoby zrealizować bez pomocy SUR-u Ćmachowo i firmy OLINO.

Całe boisko budowano przy ogromnej pracy uczniów i rodziców, którzy również udostępniili swój sprzęt i materiały. Szczególne wyróżnienie należy się rodzicom klasy V-b, oraz dyrekcji szkoły, która nadzorowała całość budowy.

Społeczna inicjatywa wsparta czynem — również społecznym, jest nadal, niestety, czasami jedyną formą niesienia pomocy szkole.

P.B.



Reklama



SPECJALISTA CHOROÓB OCZU

lek. med. Sylwester Cybulski

przyjmuje:

- Wronki, ul. Klasztorna 2
wtorki od 16⁰⁰, tel. 540-889
- Wronki, ul. Sierakowska 4
piątek od 16⁰⁰

PHS Hurtownia

w Szamotułach

zaprasza do sklepu nr 4
we Wronkach ul. Kręta 1

* * *

Polecamy:

szeroki asortyment towarów spożywczych krajowych i importowanych po najniższych cenach detalicznych.

Życzymy udanych zakupów

Za więziennym murem (V)

W powodzie literatury powojennej zabrakło głosu żołnierzy polskiego państwa podziemnego, więzionych i męczonych w PRL.

Tragedia „kainowej zbrodni” była dobrze strzeżoną tajemnicą Polski Ludowej. Próby demaskowania terrorystycznego sposobu budowania ustroju komunistycznego podjęła zakazana literatura drugiego obiegu.

Nadszedł inny czas i przerwane zostało milczenie. Niemała „biała plama”, w tej ciemniej historii, mają do zapisania Wronki. Częścią tego zapisu niech będą wspomnienia więźnia Wronki - Piotra Woźniaka ps. „Wir”, spisane w jego książce pt. „ZAPLUTY KARZEŁ REAKCJI”.

CI CO ŻYWIĄ I BRONIA

W więzieniu przebywało wielu robotników, ale jeszcze więcej chłopów. Nawet w Biurze Politycznym KC PZPR czyniono w tym czasie Radkiewiczowi zarzuty, że zbyt dużo robotników i chłopów znajduje się w więzieniach. Szczególnie chłopci przechodzili wówczas swoistą gehennę. Maltretowano ich nawet za rok 1920, kiedy to na wezwanie pospieszyli bronić Warszawy przed bolszewicką nawałą. Jeszcze w Raszowie, podczas śledztwa zetknąłem się z wójtem z Dębicy (nazwiska nie pamiętam), który był tak zbity, że czołgał się na brzuchu sprowadzony po śledztwie do celi. Opowiadał, że bito go do nieprzytomności za to, że był ochotnikiem w 1920 r. podczas wojny z bolszewikami. Za tę walkę otrzymał krzyż „Virtuti Militari”. Natomiast teraz chłopci stawiali zacięty opór kolektywizacji, do której zmuszano ich siłą i masowo pchano do więzienia. Było ich tak dużo, że ledwie mieścili się w osobnym pawilonie. Nic dziwnego, skoro właśnie w tym czasie niszczone w Polsce rolnictwo.

JAN KRASNODĘBSKI z powiatu Sokółów Podlaski był wzorowym rolnikiem mimo swego stosunkowo młodego wieku (30 lat). Brat jego został inżynierem i pracował w Łodzi. Siostra była nauczycielką w miejscowej szkole. Krasnodębski zdobył średnie wykształcenie rolnicze i pozostał z rodzicami na kilkunastohektarowym gospodarstwie. Prowadził je wzorowo. Kulturą rolną promieniował na całą okolicę. Ale takiego przecież trzeba było zniszczyć, gdyż postanowiono we wsi utworzyć spółdzielnię produkcyjną.

Pewnego dnia przyjeżdżają funkcjonariusze UB, lokują się opodal wsi i w porze obiadowej posyłają jednego z nich do Krasnodębskiego. Przychodzi ktoś obcy do domu w porze, kiedy wszyscy przy stole dzielą się chlebem i spożywają świeżo ugotowaną strawę. Nie można odmówić w myśl pięknej tradycji: „Gość w dom, Bóg w dom”. Krasnodębscy pochodzili ze szlachty zagrodowej, słynnej z gościnności: nie odmówią, sadzą gościa za stołem... W godzinę po opuszczeniu domu przez podróżnego zajężdża UB i aresztuje Krasnodębskiego za udzielanie pomocy „bandycie z lasu”!... W kilka dni później pokazowy sąd we wsi. Krasnodębski zostaje skazany na 12 lat więzienia i konfiskatę całego mienia. Spółdzielnia produkcyjna powstała na jego gospodarstwie...

W innym wypadku, u bogatych gospodarzy i wzorowych rolników Jankowskiego i Kosińskiego ze wsi spod Łomży, UB przeprowadzając rewizję podrzucia im własną broń, a sąd skazuje ich na 10 lat więzienia i konfiskatę majątku. W rezultacie znowu powstaje spółdzielnia.

Na taką robotniczą i chłopską społeczność, na takich ludzi jak Krasnodębski, Jankowski i Kosiński oraz tysiące im podobnych, w więzieniu miał oddziaływać starszy porządkowy książd P. i starszy porządkowy książd G. Duża odpowiedzialność moralna wobec tych ludzi obciążała obu księży. Niech jednak Pan Bóg rozstrzygnie według swojej sprawiedliwości i przeogromnej miłości.

Książd P. był bogobojnym i bardzo pobożnym kapłanem. Dużo się modlił. Chyba kilka godzin przed południem i tyle po południu. Również i w czasie ciszy, leżąc na sienniku, godzinami odmawiał różaniec. Miał jednak respekt wobec każdej władzy: Befel ist Befel - was steht zu. Pod tym względem dzieliła nas przepaść nie do pokonania. Różne były metody, które stosowano w Centralnym Więzieniu Karnym we Wronkach dla urabiania, preparowania i niszczenia więźniów. Sposoby szatańskie, nie mieszczące się w głowach normalnych ludzi. Tym bardziej dziwne, że stosowali je prości ludzie, niewykształceni, na pół analfabeci.

Trudno było żyć w tym komunistycznym piekle i przetrzymać stosowane szykany. Szczególnie chłopi - element zdrowy moralnie, sprawiedliwi, rzetelni, nie mógł się pogodzić z istniejącym stanem bezprawia. Widziałem jak Krasnodębski, człowiek o szlachetnej postawie, z której przebiegała dobroć i zaufanie do człowieka, z każdym dniem się zmieniał, pochylał się i stopniowo jakby gasł



w oczach. Stanowczo nie mógł pojąć i pogodzić się z krzywdą wyrządzoną mu przez reżim. Trudno było mu wytłumaczyć zło i nieludzkie metody stosowane wobec narodu. Krasnodębski myślał kategoriami prawa, a żył w bezprawiu. Ale ilu w Polsce było wtedy takich Krasnodębskich? Ilu rolników zniszczono? Nic więc dziwnego, że staliśmy się krajem tak ubogim, jeżeli chodzi o rolnictwo.

DUCH NORWIDA NAD OTCHŁANIĄ

W maju 1951 roku, na oddziałach skrzydła „C”, które nosiły już charakter oddziałów karnych, przystąpiono do organizowania specjalnych, karnych cel, o jeszcze bardziej zaostrzonym rygorze. Więźniom odmówiono wszystkiego: zmniejszono i tak już skąpe racje żywnościowe, podwojono ilość więźniów w celach (najmniej dziesięciu w celi jednoosobowej). „Przycięnięto śrubę” - jak mawiano wów-

czas powszechnie wśród więźniów.

Naczelnik więzienia, „kat” Jakubowski szalał. Codziennie dziesiątki więźniów szło do karnego raportu. Kara była tylko jedna: trzy miesiące pobytu w karnej celi! W ten sposób bez żadnej winy około 500 więźniów zostało odizolowanych i skazanych na powolne wyniszczenie. Będą całymi miesiącami powoli ginąć - z głodu, bez powietrza i słońca: w celach - bunkrach. Maj, czerwiec i lipiec tego roku były wyjątkowo upalne. Prócz gorąca dokuczał nam głód, brak powietrza, przestąpienia i straszliwe robactwo. Miliony pluskiew, których nie sposób było wytepić. Gnieździły się w ścianach, pod tynkiem w murach. Trzeba było usilnie bronić się przed tym robactwem. Mieliśmy swoją normę: każdy z nas był zobowiązany zniszczyć tysiąc sztuk dziennie. Inaczej to one zdolne były nas wykończyć: trudno było w takiej zapluskwionej celi wytrzymać przez jakiś czas.

W karnej celi znalazłem się wspólnie z młodymi więźniami z różnych stron Polski. Na tej małej przestrzeni (8 m.kw.) mieściła się niemal cała Polska: Warszawa, Poznań, Katowice, Łódź, Białystok, Rzeszów. Życie w tej grupie było niezwykle bogate i interesujące, ale nad wyraz trudne. Trudno opisać to komuś, kto nie przeżył tych potworności.

Wyczerpani wieloletnim pobyt w więzieniu, w niezmiernie trudnych i tak już nieludzkich warunkach, z trudem mogliśmy zdobyć się na wysiłek przetrwania tego najtrudniejszego okresu. Ogarniała nas senność, niechęć do życia, apatia, przed którą trzeba było usilnie się bronić. Przed ostatecznym załamaniem psychicznym również.

Trapiła mnie ustawicznie myśl,

było na nim najmniejszych nawet zapisków. Mieliśmy być całkowicie odcięci od świata. W takich warunkach trzeba było zdobyć się na ogromny wysiłek woli, by opanować zniechęcenie i apatię, sięgnąć do własnej pamięci i opowiedzieć coś interesującego, co trochę podniosłoby więźniów na duchu. I tu przyszedł mi z pomocą poeta, którego kiedyś ubóstwiałem i uczyłem się na pamięć. Był mi bardzo bliski, choć zapomniany. A przy tym jakże aktualny w naszym ówczesnym życiu.

W tym prymitywnym sposobie życia, w tej otchłani nędzy i ubóstwa, gdzie walka o byt była zasadą i celem, w tych wyjątkowo trudnych warunkach, jak przez mgłę zaczęły mi się przypominać strofy Norwidowskiej poezji. Miłość kraju ojczystego, a przede wszystkim miłość człowieka przemawiała w tamtych warunkach z taką siłą, iż zdawało się nam, że są to święte słowa nadziei. Bo cóż mogło być piękniejszego ponad te proste zdawałoby się zwrotki:

„Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...”

„Tęskno mi Panie...”

Kruszyna chleba w tamtych warunkach miała rzeczywiście ogromną wartość. Cierpieliśmy głód, a gdy kruszyna chleba spadła na beton, Pękowski z poznańskiego podnosił ją i całował z takim namaszczeniem, jak gdyby przyjmował Komunię św. Właściciel majątku, wzorowy inżynier rolnik, znał cenę chleba, za który wsadzono go do więzienia. Ogromnie tęskniliśmy do wolnego kraju, gdzie taką wysoko cenę miał chleb, a cóż dopiero człowiek... Chleb - symbol życia, wolności, niezależności bogactwa. Jak go trzeba i należy cenić, ten tylko się dowie, kto go stracił... Ten poznał jego wartość i prawdziwą cenę.

Inny z kolei wiersz Norwida, który recytowałem z przejęciem i specyficznym uczuciem, nastrojał nawet bardziej obojętnych i załamanych, nie pragnących już niczego:

Przyszedł ktoś kiedyś i stanął za progiem
Mówiąc: „Bez chleba dziś jestem!”
Lecz odrzeczono mu słowem i gestem:
„Ruszajże z Bogiem”

Więc dalej ruszył po takiej nauce,
Westchnąwszy sobie:
„Zaprawdę nie wiem, co teraz zrobić,
Tu zaś - nie wróć...”

I lata przeszły, chleb znowu był tanim:
Raz księdza w drodze spotyka,
Który szedł z Bogiem do paralytika;
Rusza on za nim.

Idzie - a drogę wskazują im wprawni
Ludzie (bo duża parafia)
Aż oto patrzy, że w miejsce trafia,
Gdzie żebrał dawniej...

Więc nie wszedł w dom ów, tylko kłął w progu
Wołając: „Wszechmogący Panie!
Zmiłuj się nad nim, może nie był w stanie;
Któż równy Bogu...”

Jakże aktualne były te strofy dla nas w tamtych warunkach. Z jaką siłą wbijały się w serce, w uczucia, w zgnębioną myśl, w sponiewieraną duszę... Gotowi byliśmy nawet przebaczać wszystkie krzywdy i zbrodnie, jakie nam wyrządzono przez całe lata w tym potwornym więzieniu.

(c.d.n.)

Wyjaśnienie (na życzenie zainteresowanego)

Proszę mnie - Czesława Nowickiego, ps. „Lola”, nie mylić z Nowickim, który pojawia się we fragmentach książki „Zapluty Karzeł Reakcji”; drukowanej w odcinkach pt. „Za więziennym murem”. Nowicki - strażnik więzienny nosi imię Tomasz.

Nie tylko z różeczką

Wywiad z Augustynem Józefowiczem, wiceprezesem ZBoWiD

Panu zależało na tym, żeby pańska relacja znalazła się we „Wronieckich Sprawach”. Dlaczego?

Zostałem w ostatnim numerze skompromitowany, jak chodzi o moją przynależność do Związku Kombatantów i Byłych Więźniów Politycznych. Chciałem przedstawić, jak znalazłem się w ruchu oporu obszaru lwowskiego.

W 1942 roku niemiecka policja i ukraińska żandarmeria poszukiwała młodzieży na roboty do Niemiec. Wówczas ojciec załatwił mi zmianę aktu chrztu i nie podlegałem wywózce, bo miałem dokument urodzenia na 1931 rok.

A w którym się pan urodził?

Urodziłem się w 1928 roku w Mochach Wielkich.

Kiedy pan wrócił do właściwej daty urodzenia?

Wniosłem sprawę do sądu o sprostowanie aktu urodzenia na podstawie oświadczenia wójta ze wschodu (zmarł w 1980 roku) i był jeszcze drugi świadek. To było w sądzie w Trzciance w 1978 roku.

W 1943 roku, kiedy Niemcy domyślali się fałszerstwa mojego dokumentu, uciekłem do lasu z bratem. Pod Sokalem było zgrupowanie 19 pp Armii Krajowej, okręg Lwów-Północ. Dowódcą był porucznik Popiel (prawdziwe nazwisko — Onufry Kuźniar). W grudniu i styczniu oczekiwałem jako małoletni na zgodę dowódcy Okręgu na zaprzysiężenie. Ówczesny dowódca, pułkownik Tomaszewski, przysłał taką zgodę i w styczniu 1944 zostałem zaprzysiężony. Miałem pseudonim „SMYK”. Byłem łącznikiem, chodziłem do Lwowa, Żółkwi, Mostów Wielkich, także do partyzantów rosyjskich gen. Kowpaka i Zarubina, którzy mieszkali między innymi u mojego dziadka.

W marcu brałem udział w akcji podczas spacyfikacji polskiej wioski Zawonie koło Sokala. Wioska została spacyfikowana przez ukraiński oddział SS-Gałyczyna (bande-

rowcy). Brałem też udział w akcji na wioskę Stanisłówka, 14 kwietnia 1944 roku. Do obrony wioski zostało 60 osób. O godz. 16⁰⁰ zaczęło się ostrzeliwanie wioski przez Ukraińców, dowódca prowadzący nas do Lwowa cofnął oddział na pomoc wiosce. Krzyczeliśmy po ukraińsku, więc Ukraińcy dali się zaskoczyć i wielu z nich wystrzelaliśmy. W czasie walki dostałem z miotacza płomieni po nogach, a potem postrzał w rękę. Po walce znalazłem się we Lwowie, w szpitalu u sióstr zakonnych.

W czerwcu, gdy byłem prawie zdrowy, a zbliżał się już front, przysłała wiadomość, że Niemcy szykują się na klasztor. Uciekłem ze szpitala, a w trzy godziny potem żołnierze ze 14 Dywizji SS weszli do klasztoru i wszystkich wybili. Nikt nie przeżył. Potem brałem udział w wyzwoleniu Lwowa przez oddziały AK i tam zostałem trzeci raz ranny. Po wyzwoleniu Lwowa dowódcy AK zostali przez Rosjan zabrani, a ja z grupą żołnierzy przeszedłem do Przemyśla, do Polski. I tam skończyła się moja wojaczka.

Niech pan jeszcze opowie o pomniku dla upamiętnienia spacyfikowanej Stanisłówki.

Chcieliśmy pozostawić ślad na ziemi polskiej, bo na terenach wschodnich to się nie dało. Na zjeździe żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie grupa ludzi z tego terenu przystała na propozycję księdza Urbana, żeby pobydować pomnik ku czci pomordowanych na wschodzie. Ja zaproponowałem lokalizację w Warszowicach koło Żor, gdzie jest największe skupisko ludzi z tamtych stron. Zebraliśmy pieniądze i pomnik został odsłonięty 22 lipca 1980 roku. Zjechało się ok. 150 byłych żołnierzy i mieszkańców tej wioski, był nawet pułkownik Studziński, kapelan gen. Maczka, był ks. Szeremeta, ks. Pawlina, nasz były dowódca partyzancki płk. Tomaszewski, mjr. Jędrzejewski, d-ca obrony Lwowa, prof. Węgierski — bardzo piękna uroczystość.

Uroczystość była źle widziana przez władze?

Tak, była źle widziana. Przed odsłonięciem pomnika ja pojechałem i rozmawiałem z sekretarzem komitetu partyjnego, z burmistrzem Warszowic. Pojechałem też do Katowic i tam w Komitecie Wojewódzkim uzgodniliśmy tę uroczystość. Nie powiedzieli ani tak, ani nie. Dali wolną rękę, prosili tylko, żeby nie było żadnych zajść. Teraz co dwa lata zjeżdżamy się pod pomnikiem. W następnym roku, 14 kwietnia, znowu tam jedziemy.

Śłużba Bezpieczeństwa to kontrolowała?

Kontrolowała, bo ja poznałem dwóch z Katowic, których oczywiście znałem. Ale bardzo delikatnie, patrzyli i nikogo absolutnie nie zatrzymali.

Pan zapisał się do ZBoWiD w 1978 roku. Dlaczego tak późno?

Jak nas rozbrojono, wydano polecenie, że nikt nikogo nie zna i nie będzie szukał, aż nastąpi sprzyjający klimat. I ja dopiero w 1978 roku na początku kwietnia dowiedziałem się, że mój dowódca, Kuźniar, mieszka w Krakowie. On mi dał zaświadczenie i uwierzył mi w Wojewódzkim Zarządzie ZBoWiD-u. Dałem tę dokumentację prezesowi Małyszce we Wronkach, ale sprawa się przeciągała. Dyrektor Terlecki z Pometu we Wronkach był przewodniczącym komisji weryfikacyjnej, pojechał z tymi dokumentami na konsultację do Piły. Władze w Pile kazały natychmiast mnie przyjąć, zostałem w kwietniu przyjęty jeszcze jako urodzony w 1931 roku. Dopiero potem wniosłem do sądu o sprostowanie aktu urodzenia. I wniosłem do ZUS-u o odszkodowanie za trzykrotne zranienie w czasie wojny.

Jak występowało o odznaczenia, Małyszka mi nie wystąpił. Ale w Pile na podstawie akt sami mi

wystąpili o Medal Zwycięstwa i Krzyż Partyzancki.

W 1982 roku, 24 lutego otrzymałem Krzyż Partyzancki. 4 kwietnia 1984 roku otrzymałem Medal Zwycięstwa i Wolności. W 1983 roku, 14 września dostałem Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. W ramach weryfikacji (bo dostałem go we Lwowie w czasie wojny, w dniu 7 lipca 1982 r. nadany mi został przez Radę Państwa Krzyż Walecznych. 17 stycznia 1981 zostałem odznaczony odznaką Syna Pułku o numerze 2570. W 1989 roku dostałem odznakę Za Zasługi dla ZBoWiD-u.

Wtedy był pan działaczem Wojewódzkiego Zarządu ZBoWiD-u?

Tak, zostałem wybrany trzy lata temu w skład Zarządu Koła ZBoWiD we Wronkach. Padła propozycja, żebym był prezesem, ale że pracowałem, odmówiłem i zaproponowałem Dominiaka a potem Serwatę. Później wybierano do Zarządu Wojewódzkiego i tam zaproponowano mnie. Prezesem Zarządu Wojewódzkiego został pułkownik milicji Szostak Jan i on zaproponował skład prezydium i zaproponował mnie. I tak zostałem członkiem prezydium władz wojewódzkich i jestem nim do tej pory.

Wtedy zająłem się przydziałem medali za 1939 rok członkom ZBoWiD, którzy ich jeszcze nie dostali. Dziś wszyscy je mają.

Niech pan jeszcze powie swoje zdanie na temat książki Piotra Woźniaka i wypowiedzi Serwaty, który zaprzecza opinii autora.

Od pułkownika Tomaszewskiego byłaby relacja na temat więzienia, bo on mi dużo powiedział. Ale Tomaszewski zmarł i Jędrzejewski też zmarł.

Ale w każdym razie nie można powiedzieć, żeby tam się nie znęcano?

A na pewno nie. Dowód, że Tomaszewski powiedział, że po kolnach szedł pod bramę, jak ich wyprowadzili z wagonu. Jak psów pędzili. To było w 1948 czy 1949 roku. Tomaszewski siedział rok czasu w separacie, czekał na wyrok śmierci.

Paweł Bugaj — Klemens Stróżyński
(wywiad autoryzowany)

Czy pan siedział w więzieniu?

Oczywiście.

W których latach był pan więźniem?

Od 1950 do końca 1952 roku.

A za co pan siedział?

Za sprawy polityczne.

Co panu zarzucali?

Mam papiery, ale do druku nie mogę podać, bo ujawniłoby to moje personali.

Czy tu, we Wronkach, też pan był?

Tak, od stycznia do kwietnia 1951 roku.

Czyta pan pewnie „Zaplutego karła reakcji”, zna pan też na pewno wywiad z panem Serwatą, który zarzuca autorowi, że kłamie na temat więzienia. Co pan może powiedzieć, znając to więzienie od środka?

Serwata twierdzi, że nie karmiono brukwią. Otóż gotowano brukwie ze zgniłymi dorszami. To było nie do ujedzenia, obrzydliwie. Kasza i brukwie to było podstawowa żywność we Wronkach. Druga rzecz — Serwata twierdzi, że nie było tu egzekucji. Ja tu byłem krótko, ale inni więźniowie twierdzili, że strzelali do ludzi w kotłowni, na

węglu. Opowiadali mi też o dwóch oficerach AK, których przesłuchiwano na UB w Szamotułach. Jednego potem dali do mojej celi, ale on już nie mówił, stracił też pamięć. Tak go urządzili na UB w Szamotułach. Przedtem, zaraz jak go przywieźli, zdążył powiedzieć, że nazywa się Kręta czy Gręda, że był porucznikiem AK i we Wronkach odsiedział 4 czy 5 lat, był zwalniany z więzienia po końcu kary, widział

do rewizji człowiek, z którym przedtem pracowałem — ale ani słowa nie powiedział. Niedługo potem siedzi w celi, klawisz wizjer odsunął, a my normalnie się zachowujemy. Nagle drzwi się otwierają, wrzask: Wy tacy owacy, nie wiecie, jak się we Wronkach zachowywać? Pognał nas czwarte piętro — parter, czwarte piętro — parter, aż na kolana padliśmy, po czworakach do celi weszliśmy. Po-

SIEDZIAŁEM WE WRONKACH

już, jak rodzina czekała na niego pod bramą, wtedy UB przyjechało i wzięło go do Szamotuł. Tak samo zrobili z drugim oficerem. Jak wrócił z Szamotuł, to tylko majaczył i płakał. Tak bywało więc, że tym, co odsiedzieli wyroki, zaraz preparowano następne.

W wywiadzie z Serwatą była mowa, że funkcjonariusze więzienia bardzo dobrze obchodzili się z więźniami.

Bardzo dobrze, oczywiście. Jak nas przewiezeli po wyroku z Szamotuł, sześciu nas było, rozbierał mnie

tem przyszedł ten facet, bodajże się Suliński nazywał, i mówi do mnie: Jak jeszcze raz się coś podobnego powtórzy, to się koło mączkarni znajdziesz.

A za co właściwie was pognał?

Nie znaliśmy ich porządków, nikt nam nie powiedział. A trzeba było, jak klawisz zajrzał, wstać i pod mur i tak dalej. I w ten sposób nas uczyli. Kiedyś mnie rozebrali i włożyli do karca, i tylko obserwowali. Potem wypuścili i mówią: Takich masz kolegów, że ciebie sypią, to na nich też coś powiedz. Tak prowokowali do donoszenia.

Pan wyszedł z końcem wyroku?

Po Wronkach trafiłem do kamieniołomów. Tam jeden dzień miał być liczony za dwa. Tam była norma 15 ton kamienia nałupać na dniówkę. Tego nie dało się zrobić, więc zaraz po robocie — do karca. Deska taka była, pół metra szerokości, to dwóch nas leżało. W samej bieliźnie tylko, z jednym kocem, że zimą kulki sronu we włosach były. Pilnowało nas KBW, teraz to zbawidowcy. Nienawidzili nas tak, że kiedyś latem, za otwarcie okna w barakach patrol puścił serię, dwóch z nas zranili — takie to polskie wojsko. Jak wózki z kamieniem się urywały, a to często się zdarzało, to ludzie ginęli. Ale dozorczy tylko pyskowali, że wózki się potrzaskały.

Rozmówca zastrzegł sobie anonimowość.

Rozmowę przeprowadził: Klemens Stróżyński

W następnym numerze:

relacja dra Mariana Stencela, byłego więźnia Wroniek, organizatora ogólnopolskiego zjazdu byłych więźniów Wroniek, który odbędzie się w maju 1993 r. w naszym mieście.



Tegoroczne obchody święta 11 listopada przebiegały wg scenariusza z lat ubiegłych. Uroczystości rozpoczęły się w kościele farnym uroczystą Mszą św. w intencji ojczyzny.

„Gaude, Mater Polonia”... — śpiewane przez chór Dzwon tego wieczora zabrzmiało szczególnie.

Po raz pierwszy po trwającym ponad 7 m-cy remoncie, wniesiono Najświętszy Sakrament na ołtarz główny. W pięknie odnowionym prezbiterium, zgromadziły się poczty sztandarowe szkół, organizacji i zakładów pracy (zabrakło, chyba po raz pierwszy, sztandaru wronieckiego rzemiosła). W imieniu władz miasta i gminy Przewodniczący Rady z Burmistrzem złożyli na ołtarzu kosz biało-czerwonych kwiatów. Na podniesienie zagrały fanfary.

Po nabożeństwie za orkiestrą dętą, w blasku harcerskich pochodni ruszył pochód z wiązkami kwiatów pod pomniki pamięci: poległym za wolność ojczyzny, pomordowanym i zamęczonym przez ter-

Święto Niepodległości

ror hitlerowski i stalinowski. Po złożeniu ostatniej wiązanki kwiatów pod pomnikiem strażaków pochód koło remizy rozwiązał się.

Tymczasem w sali kina Gwiazda rozpoczęła się część artystyczna. Zapoczątkowała ją prelekcja doc. **Kazimierza Rogozińskiego** (z poznańskiej Akademii Ekonomicznej) na temat integracji Wroniek ze Wspólnotą Europejską, w oparciu o wykorzystanie idei Cysterskiego Traktu. (skrót z tego interesującego wykładu opublikujemy w następnym numerze „WS”)

Później rozpoczął się koncert zespołu *Kołodzieje*. W jego abitym programie wystąpiły dzieci kl. III „a” ze Sz.P. nr 2. Wniosły one duże ożywienie, a ich piękne pieśni (zebrane w czasie wędrowek po Polsce) rozgrzewały serca zebranej publiczności. Oby ta próba współ-

nych występów zaowocowała stałą współpracą, z korzyścią dla wszystkich.

Aby oddać pełny obraz obchodów Święta Niepodległości, trzeba również odnotować dzień poprzedni. Tegoż dnia po popołudniu, instruktorzy Wronieckiego Ośrodka Kultury przygotowali w świetlicy ośrodka blok imprez dla dzieci i młodzieży. Była minilista przebojów, mokrofon dla wszystkich. Był „turniej na wesoło” a w nim zabawy i gry sprawnościowe. Imprezę zakończyła dyskoteka. Dzieci bawiły się świetnie, a nawet ich rodzice. Każde dziecko biorące udział w grach i zabawach było nagrodzone drobnymi upominkami.

Na koniec refleksja.

Uczestnicząc w obchodach tego narodowego święta, stwierdziłem skromną frekwencję naszych mie-

1. W Kościele pw. św. Katarzyny. Mszę św. celebrował ks. Stachowiak.
2. Pomnik „Ku chwale poległym za wolność ojczyzny”
3. Przed kaplicą cmentarza wiązanek kwiatów składa delegacja MZW
4. Strażakom cześć
5. „Kołodzieje” i trzecioklasiści (wronieckie Łazęgi) we wspólnym programie

szkańców. W kościele więcej zbiera się ludzi na niedzielnej Mszy św. Wieczorny przemarsz pochodem po mieście może byłby uroczy, gdyby był ciepły, pogodny wieczór, a o taki w listopadzie trudno.

Odbywająca się jeszcze późniejszą porą impreza artystyczna, nie przyciągnie dzieci i młodzieży, a nawet chętnych dorosłych, bo nazajutrz dzień roboczy.

...A szkoda! Pogoda tego dnia przed południem była słoneczna, dobra na pochód. Koncert wczesnym popołudniem chyba byłby równie udany. — Może warto spróbować?

Tekst i zdjęcia: **Paweł Bugaj**

Spotkanie z poezją

Justyna Macioł

Jesień u lekarza

*Dziś Jesień chora,
poszła do doktora.
Gdy zobaczyła recept dwanaście,
jak nie wrzaśnie:
— Dosyć! Niech pan przestanie,
wypisywać medyczne litanie!
Drzewa i krzewy na mnie czekają,
liście na ziemię nie spadają!
Trudno! Poszukam innego lekarza,
a pan niech się na mnie
nie obraża!
Złocistobrazowym szalem
szyję okreciła.
Zdenerwowana, kilka liści
przy drzwiach zgubiła.*

W listopadowy, deszczowy dzień spotkaliśmy się w sali kina, aby wspomnieć naszą małą poetkę **Agnieszka Bartol**, a wraz z nią wszystkich tych, którzy od nas odeszli w świat ciszy.

Dzięki współpracy z Wronieckim Ośrodkiem Kultury mogliśmy przybliżyć mieszkańcom Wroniek poezję Agnieszki, a za pomocą dziecięcych strof Jej postaci.

Na program złożyły się fragmenty utworów Agnieszki oraz utrzymane w poetycznym tonie słowo wiążące.

*Patrząc na kwiaty, na deszcz i wiatr
Wspaniałe rymy dobrać umiała
Mówiąc nam wszystkim: „piękny jest świat,
Warto go poznać... ja bardzo chciałam”.*

*W każdym wierszyku radość, pogoda
Dobroć i miłość w jednej kroczy parze,
Gdy je poznaję, gdy je odczytuję
Agnieszka powraca - powraca na stałe.*

Wiersze Agnieszki ułożone w trzy bloki tematyczne: pory roku, ulubione zwierzęta i marzenia nocne, recytowane były na podkładzie muzycznym.

Program przygotowała klasa III i uczniowie kl. IV i VIII Sz. Podstaw. nr 2.

W czasie spotkania laureatki II Konkursu Literackiego im. Agnieszki Bartol — **Patrycja Kaszyńska** i **Joanna Markowiak** odebrały nagrody książkowe ufundowane przez TMZW i OSP Wronki. (Pozostałe laureatki Agnieszka Nawrot i Sylwia Sipka proszone są o odebranie nagród z Biblioteki Publicznej). 17 grudnia, na uroczystości w Sz.P. nr 3 laureatkom zostaną wręczone nagrody ufundowane przez Fundację Literacką (poinformowała pani Danuta Bartol).

Krystyna Tomczak

Nie po to macie uczyć, żeby nauczyć

Szkoła polska jest chora. Nie znaczy to, że polski uczeń wie mniej od jego szwajcarskiego czy angielskiego rówieśnika. Przeciwnie - często wie więcej. Ale to nie musi być powód do dumy.

Szkoła polska jest chora, bo przez wiele lat służyła nie tym celom, którym służyć powinna. Była szkołą państwową i państwo żądało od niej propagowania urzędowo zatwierdzonego światopoglądu i „produkcowania” pracowników według zapotrzebowania gospodarki. A zapotrzebowanie tej księżycowej gospodarki określali różni urwani z choinki eksperci. Więc podstawowe zadanie dobrej szkoły - czyli **umożliwienie rozwoju uczniowi** - prawie nie było brane pod uwagę.

Konieczność reformy oświatowej nie jest przez nikogo kwestionowana, ale same zasady tych zmian, które mają w pełni rozpocząć się za dwa lata, są jeszcze bardzo mało znane. Postaram się skrótko i możliwie przystępnie objaśnić je - dla rodziców, uczniów i nauczycieli - bo to oni wspólnie tworzą to, co nazywamy systemem oświatowym.

Często źle oceniamy

Utarło się mówić o uczniu, który ma same bardzo dobre i dobre oceny, że to bardzo dobry uczeń. Często rozumiemy przez to, że to bardzo dobry człowiek. I odwrotnie - uczeń, który ma słabe oceny, nosi miano złego ucznia, a w domyśle złego, nieudanego człowieka. **A to przecież nieprawda.**

Po pierwsze - nauczyciel sprawdza **tylko tę wiedzę, która jest w programie przedmiotu**, po drugie - sama wiedza nie stanowi o wartości człowieka. Dobra pielęgniarka to nie ta, która ma wiedzę większą od innych, ale ta, która lepiej opiekuje się chorymi, pracowita, współczująca. A cóż za pożytek z najmądrzejszego lekarza, któremu po godzinach pracy nie chce się pojechać do chorego? Albo z nadzwyczaj inteligentnego nauczyciela, któremu nie zależy na rozwoju ucznia?

Wiedza jest tylko jednym z wielu elementów wpływających na ocenę człowieka - i jej znaczenie w przypadku różnych zawodów jest różne.

Często źle uczymy

Można powiedzieć, że **dydaktyka szkolna jest inwazyjna**. Znaczy to, że bez względu na to, czy uczeń chce czy nie chce, nauczyciel stawia sobie za zadanie nauczanie go na przykład równania gazu doskonałego, iloczynu skalarnego czy wartościowości dwudziestu pierwiastków. Nie bierze się zupełnie pod uwagę, czy to się uczniowi w życiu na cokolwiek przyda.

Szkoła podstawowa ma ambicję przygotować **każdego ucznia** do nauki w liceum ogólnokształcącym, a liceum pragnie **każdego** przygotować do studiów **na każdym kierunku**. Przecież to absurd, olbrzymie marnotrawstwo energii - i do tego nieskuteczne.

Przyczyną takiego stanu rzeczy są programy, zawierające zbyt dużą ilość materiału, zbyt trudne zagadnienia, mało związane z życiowymi potrzebami. Programy przedmiotów powstawały w ten sposób, że gdy jakaś nauka się rozwijała, jej osiągnięcia dopisywano do programu szkolnego. Stąd tyle wiedzy niepotrzebnej i niemożliwej do przyswojenia przez wszystkich.

Błędem jest przekonanie, że nauczyciel ucznia nauczy. **To uczeń musi się nauczyć, a nauczyciel ma mu w tym pomóc.** Nauczanie kogokolwiek czegokolwiek, jeśli on sam nie chce, jest niemożliwe. Dziesiątki tysięcy nauczycieli języka rosyjskiego wysiłały się z uporem godnym lepszej sprawy, żeby naród polski mówił po rosyjsku. Okazało się, że **po ośmiu latach nauki 90% uczniów** nie potrafi powiedzieć paru zdań w tym języku. Nasi rusycyści udowodnili to, co jest bardzo ważne: **nauczanie jest**

nieskuteczne, skuteczne jest uczenie się.

Często źle wychowujemy

Ideąłem uczenia jest ktoś, kto nie przeszkadza na lekcjach, pomaga kolegom w nauce, kłania się nauczycielom, zdobywa nagrody w konkursach. Przede wszystkim nie buntuje się, robi co mu każą. **Tylko że to wcale nie musi być w życiu wartością**, to może być jedynie przyjęta dla własnej wygody taktyka życiowa.

Poza tym wszystkie dzieci są różne, mają różne temperamenty i możliwości. Nie można od nich wymagać jednakowo i tego samego.

Szczególnie jaskrawo to widać na przykładzie dzieci w klasach początkowych. Ile tu pretensji, że dziecko się kręci, nie uważa, przeszkadza - i ile pochwał, że dziecko jest grzeczne, spokojne, nie wierci się. A przecież w tym wieku potrzeba ruchu u dziecka jest tak silna, że opanowanie jej i zdławienie jest ze szkodą dla malucha. Cóż z tego, że klasa siedzi cicho i grzecznie, jeśli całą swoją energię dzieci poświęcają na utrzymanie się w ryzach - a z treści lekcji niewiele pozostaje. Ośmioletnie dziecko, które nie broi - widocznie jest chore - podobnie jak szesnastolatek, który nie sprzecza się z nauczycielem - najprawdopodobniej jest obłudny, nieszczerzy.

Szkoła jest anachroniczna

Nasza szkoła jest strukturą z wieku dziewiętnastego, jeśli nie wcześniejszą - i zbyt mało się od tamtego czasu zmieniła. Nauczycielom zbyt często się wydaje, a rodzice zdają się w to wierzyć, że dziecko całą wiedzę czerpie ze szkoły. Tak było sto czy dwieście lat temu. Dzieciak szedł do szkoły i tam spotykał nauczyciela, który znał litery, potrafił rachować, opowiadał o dalekich krajach i w ogóle był najmądrzejszy - mądrzejszy nawet od organisty w rodzinnej wiosce. Cała wiedza spływała ze szkoły.

Obecnie dziecko zdobywa mnóstwo wiadomości choćby dzięki telewizji i radiu, wiele dowiaduje się od rodziców, rodzeństwa i kolegów. Któż dziś dowiaduje się w szkole, że Ziemia jest okrągłą? Szkoła nie uwzględnia tego, co dziecko w swojej głowie do niej przyniesie i uczy wielu rzeczy już znanych. Żle wykorzystuje możliwości zdobywania wiedzy poza szkołą, ogranicza poszukiwanie wiadomości. Uczy tego, co w programach, te od życia mocno odbiegają.

Anachroniczność samego widzenia szkoły polega na przekonaniu, że jej ukończenie jest jakby końcem uczenia się. Zegnając absolwentów często w szkole mówi się: no, tośmy was wyuczyli, teraz będziecie żyli przynosili pożytek.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że **szkoła jest tylko pewnym eta-**

pem w procesie uczenia się. Dziecko idące do zerówki nauczyło się już samo więcej, niż w ciągu kolejnych sześciu lat się nauczy - nauczyło się języka. A po ukończeniu szkoły absolwent **będzie musiał** nauczyć się zawodu - bo tak naprawdę ze szkoły takich umiejętności nie wyniósł. Nie mógł zresztą nauczyć się w szkole czegoś, do czego potrzebne jest praktyczne działanie.

Dochodzimy więc do wniosku, że każdy uczy się sam, przed szkołą, w szkole i po jej ukończeniu a szkoła jest specyficznym miejscem, w którym powinien otrzymać pomoc w nauce większą niż gdzie indziej. Dlatego należy skończyć z krzywdzącym nauczycieli przypisywaniem im pełnej odpowiedzialności za wszelkie szkolne niepowodzenia. **Za stan swojej wiedzy przede wszystkim odpowiada uczeń - dopiero później nauczyciel.**

Jak więc ma być?

Przygotowywana reforma zakłada zasadniczą zmianę w myśleniu. Do tej pory utarło się sądzić, że zmiana na lepsze wymaga genialnego projektu i jego wdrożenia. Okazało się to nieprawdą.

Pokazanie, na czym polega dobra praca i nakazanie jej nie pociąga za sobą lepszych wyników pracy. Wyjaśnienie, jak lepiej uczyć i zadekretowanie tego - nie zmienia szkoły na lepsze. Ludzie pracują lepiej wtedy, kiedy sami tego chcą i nikt im w tym nie przeszkadza. Dlatego przygotowywana reforma opiera się **na usunięciu rzeczy, które w dobrej pracy szkoły przeszkadzają.** Przygotowywane akty prawne mają na celu regulowanie tylko tego, co musi być ogólnie określone. Jak najwięcej decyzji musi pozostać „na dole”, w dyspozycji ucznia, nauczyciela, rodziców - mądrze pomiędzy nich rozdzielone.

Dlatego nowe programy nauczania, które mają się pojawić w 1994 roku, mają mieć pewną część stałą, wspólną dla wszystkich szkół w Polsce - i to będzie **wiedza gwarantowana każdemu**, niezbędna do poruszania się w cywilizowanym świecie (tzw. minimum programowe). Druga część programu nauczania będzie „otwarta”, zróżnicowana, będzie **oferowała** nabycie wiedzy zależnie od ambicji szkoły i nauczyciela, a także ucznia. Nauczyciel decyduje, jaki program wybrać, musi wziąć pod uwagę, jakie wiadomości i umiejętności jego uczniom **w życiu przydadzą się.**

Odejdzie się również - już teraz się odchodzi - od jednolitych podręczników. Nauczyciel stanie przed koniecznością wyboru pomocy naukowych różniących się między sobą. Konkurencja między różnymi podręcznikami stopniowo doprowadzi do tego, że będą się one stały coraz lepsze - podobnie dzieje się z każdym towarem na rynku.

Zadaniem reformy będzie stworzenie uczniom i nauczycielom możliwości lepszej pracy. Nie będzie natomiast nakazu lepszej pracy, zmiany metod, bo to by nic nie dało. Kto z nauczycieli nie będzie czuł się na siłach pracować po nowemu, będzie mógł używać tych metod i tych programów, w których czuje się najlepiej. Nowości pojawią się tam, gdzie zechcą ich nauczyciele, uczniowie, rodzice. Czas jakiś będzie nowe konkurować z dotychczasowym. Nie należy się też spodziewać szybkich i cudownych sukcesów, bo to niemożliwe.

Takie nadzieje w przypadku gospodarki przyniosły bolesne rozczarowanie.

Ku odpowiedzialności

System polityczny w powojennej Polsce opierał się na odebraniu ludziom poczucia samodzielności i odpowiedzialności. Za kraj odpowiadała Partia, a właściwie wąska grupa funkcjonariuszy partyjnych, bo tzw. szary członek był jeszcze bardziej zniewolony od bezpartyjnego.

Stąd i szkoła nie wychowywała ludzi samodzielnych, umiejących podejmować decyzje i odpowiadać za nie. Zwróćmy uwagę na to, że w szkole nauczyciel odpowiada za ucznia - i to w świetle przepisów jednakowo za ucznia siedmioletniego i siedemnastoletniego. Toż to paranoja, ograniczanie samodzielności, poważny błąd w wychowaniu.

Szkoła musi przygotowywać ucznia do samodzielnego działania na własną rękę. **To nie nauczyciel rozwija dziecko, to ono się rozwija, a nauczyciel powinien mu w tym pomagać.** W przypadku małego dziecka zakres władzy nauczyciela jest duży, a pole swobodnych decyzji dziecka małe - na miarę jego możliwości. W miarę rozwoju dziecka to pole swobodnych decyzji musi się zwiększać - i zwiększa się wtedy zakres odpowiedzialności ucznia. Władza nauczycielska kurczy się.

Pozostawienie uczniowi zbyt małego pola decyzji blokuje rozwój samodzielności, zbyt dużego - anarchizuje dziecko. Mądry nauczyciel pozostawi uczniowi **taki obszar swobody, który nieznacznie przekracza jego możliwości decyzyjne.** Jeśli obawiamy się popełnić błąd, niech to będzie obszar swobody raczej za duży, niż za mały.

Prościej jest za dzieci myśleć i decydować, ale istotą reformy jest właśnie wychowanie do samodzielności. Dlatego **nie wolno dziecku gwarantować sukcesu.** Przekre skutki niewłaściwych decyzji są czymś normalnym, a porażka jest w życiu bodaj częstsza niż sukces; dojrzałość polega także na umiejętności przyjmowania niepowodzeń. Przechodzenia przez szkołę bez odpowiedzialności, bez niepowodzeń - skutkuje skrzywieniem psychicznym, lękiem przed samodzielnością, brakiem inicjatywy w dorosłym życiu. Skutki tego są wokół nas aż nazbyt widoczne.

Umiejętność przyjęcia niepowodzenia, przyznania się do porażki jest szczególnie rzadka wśród nauczycieli. Ilu z nich potrafi przed rodzicem, przed uczniem, przed sobą wreszcie powiedzieć: postąpiłem brzydko, nie udało mi się, nie umiem tego. Powodem jest złe pojęta troska o autorytet. (Skądinąd wiadomo, że przekonanie o własnej nieomyślności jest odwrotnie proporcjonalne do inteligencji).

Rozwój nie zaczyna się ani nie kończy w szkole. Z tego powodu **zadaniem szkoły jest nie tyle wychować ucznia, ile przygotować go do pracy nad sobą**, do ulepszenia siebie w latach samodzielnego życia. Taka ma być przyszła szkoła - ma uczyć zdobywania potrzebnych wiadomości i samowychowania. Czy to się uda, nie zależy od paru osób w ministerstwie, ale od nas wszystkich: rodziców, nauczycieli, uczniów.

I o tym trzeba pamiętać.

Klemens Stróżyński

Pierwsza autorska

Zmiany w systemie edukacyjnym w Polsce są konieczne — i z tym wszyscy się właściwie zgadzają. Pewne elementy reformy już zaczynają funkcjonować.

Korzystając z możliwości pracy wg własnych koncepcji i pomysłów, wykorzystując prawo do autonomii i modyfikowania dotychczasowych metod i form pracy podjęliśmy wspólnie z rodzicami decyzję o zgłoszeniu naszej klasy jako „klasy autorskiej” — propagowanej w obecnym systemie oświaty, wierząc, że będzie szansą naszego wspólnego rozwoju.

W pierwszych dniach września Kuratorium Oświaty podjęło decyzję o zatwierdzeniu programu autorskiego opracowanego dla kl. III szkoły podstawowej o profilu krajoznawczo-artystycznym.

W programie położyłam nacisk na wielostronne aktywizowanie uczniów oraz na wyzwala-
nie motywacji do zdobywania treści programowych, wiadomości i umiejętności.

Biorąc pod uwagę rozwój psychiczny dziecka, za główny czynnik integrujący wychowawcze poczynania przyjął wycieczki klasowe w różne rejony Polski oraz barwne, wesole programy artystyczne.

Nie muszę nikogo przekonywać, jak trudno w chwili obecnej każdej rodzinie zafundować letni i zimowy wypoczynek dziecku poza swoim miejscem zamieszkania. Jak trudno zorganizować wyjazd rodzinny z myślą o zwiedzeniu tych miejsc, które za kilka miesięcy pojawiają się w treściach programowych różnych przedmiotów.

Bezpośredni kontakt z przedmiotami, zabytkiem, rzeczywistością, możliwość poznania ich wieloma zmysłami — to znacznie łatwiejsze niż słuchanie najpiękniejszego barwnego opowiadania nauczyciela.

Ważnym elementem w pracy naszej klasy jest pielęgnowanie kornelowskich tradycji Kręgu Przyjaźni Szkół i Placówek noszących imię Kornela Makuszyńskiego.

Zagadnienia związane z Patronem naszej szkoły są ogniwem łączącym nasze poczynania.

Trasy wycieczek ustalone są w oparciu o przyjacielskie kontakty z placówkami noszącymi to samo imię.

Ku naszemu zadowoleniu placówki te mamy w różnych rejonach Polski. Układ taki stwarza nam szeroki wachlarz możliwości wyboru tras: od Bałtyku, poprzez niziny i wyżyny po góry szczyty.

Przyjacielskie kontakty nawiązane listownie przed trzema laty wzmocnione są bezpośrednimi spotkaniami.

Organizatorzy spotkań załatwiają we własnym zakresie bezpłatnych przewodników po mieście i okolicach. Przygotowują turystyczny nocleg w sali gimnastycznej, w salach lekcyjnych lub schroniskach młodzieżowych. Umożliwiają skorzystanie ze szkolnych stołówek za symboli-

czną, bo po kosztach produktów, odpłatnością. Rodzinnie i tanio.

Program środowiska zachęca: „Poznaj swój kraj”, więc **poznajemy swoją ojczyznę**.

Wędrując rozniecamy „ogień” przyjaźni, wzmacniamy naszą więź klasową dzieci i rodziców.

W całokształcie oddziaływań wychowawczych bardzo ważną rolę spełniają rodzice. Ich wysoka odpowiedzialność, zaangażowanie, zrozumienie dla działań wychowawcy to połowa sukcesu.

Obserwują, porównują rozwój dzieci od spotkania do spotkania z roku na rok, dzielą się swoimi spostrzeżeniami.

Gdy nadchodzi czas wyjazdu — są, pomagają, nie dlatego, że muszą, ale dlatego, że chcą. Czują

„Szkolę musi — i może zmienić tylko nauczyciel — nie minister, kurator, czy inni decydenci.

Rzeczą władz oświatowych jest, aby pomogły i doradzały mu.”

(Otwarta Szkoła 4-5)

się z konkretem. Spacer po muzeum jest minisprawdzeniem i miejscem uzupełnienia wiadomości. Spotkanie z przyjaciółmi jest okazją do sprawdzenia swoich możliwości, umiejętności i sprawności.

Po wycieczkach praca w klasie staje się łatwa i przyjemna. Trudne, wcześniej niezrozumiałe wyrazy, zjawiska, stają się oczywiście i bliskie dzieciom. Każde dziecko chce o swoich przeżyciach mówić, rysować i je przedstawiać.

Ulubioną formę podsumowań naszych wypraw są „wielkie gry” rozgrywane w 3 etapach: 1. — pisemny (test), 2. — pisemny, 3. — ustny (finał) w obecności rodziców i zaproszonych gości.

Przecierać szlaki nie jest łat-

blemach. Tych drugich znacznie więcej jest w środowiskach, gdzie działają pojedyncze klasy autorskie.

Tam, gdzie działa kilka klas, powstały sympatyczne kluby skupiające autorów programów, panuje atmosfera współpracy — zrozumienia dla „maniaków oświatowych” (tak sami mówią o sobie).

Nasze dzieci na przerwach, zajęciach cichych, niczym nie różnią się od innych klas. Są psotne, rozgadane, rozbawione, mają więc takie same słabości jak ich rówieśnicy.

W momentach trudnych, ważnych potrafią jednak udowodnić, że stać ich na wiele, to należy cenić i rozwijać. Wierzymy, że negatywne zachowania zanikną z biegiem czasu, każda wycieczka daje nam na to dowody, każdy trudny występ w środowisku to potwierdza.

„Podajmy sobie ręce” a wówczas więcej zrobimy dla naszej wronieckiej oświaty

Krystyna Tomczak



Zakopane. Cmentarz „Na Pęksowym Brzyzku”. Trzecioklasiści nad grobem patrona K. Makuszyńskiego.

ją się potrzebni, wiedzą, że i dla nich będzie to kolejna lekcja historii, geografii, czas sprawdzenia samego siebie. Okres porównań rozwoju społecznego, emocjonalnego swoich dzieci — naszych dzieci, na tle innych rówieśników z dużych i małych środowisk. Spotkania dają możliwość podpatrzenia innych i rozwijania naszej pracy, są również szansą przekonania siebie i innych do tego, co robimy.

Zanim wyruszymy na wyprawę, opracujemy każdy etap wycieczki. Poddaję wówczas dokładnej analizie programy, zestawy czytanek, lektur, zagadnień z historii i geografii z kl. IV (następnej) i innych dodatkowych materiałów, które już przed wyjazdem pozwolą przyswoić dzieciom podstawowe słownictwo, związki, wyderzenia. Dzieci poszukują, gromadzą materiały, wykonują gazetki, czytają ciekawostki, bo chcą wiedzieć wiele na temat miast swoich Przyjaciół.

W czasie normalnych lekcji programowych nie udaje się wyzwolić takiej motywacji do działania.

Trudniejsze rzeczy staramy się utrwalić poprzez piosenki, rymowanki, zabawy tematyczne i inscenizacje — formy pracy lubiane przez dzieci. Czują się one współtwórcami tych zajęć.

Na wycieczkach następuje ze-

wo, ale wierzymy, że warto i dlatego to robimy.

Nie chcemy pracować w izolacji.

Dążymy razem do radości. Dążymy do tego, aby Wronki miały kilka klas autorskich o różnych specjalnościach. Chętnie podzielimy się swoimi doświadczeniami, skorzystamy z doświadczeń innych.

Byliśmy pierwsi w województwie. To nie powód do dumy. To powód do zastanowienia.

Na ogólnopolskim spotkaniu twórców klas autorskich o profilu turystyczno-krajoznawczym swoje doświadczenia wymieniało ponad 60 nauczycieli. Większość z nich (ponad 40) reprezentowało środowisko szkół średnich. Szkoły te prowadziły specjalny nabór do swoich klas. Uczniowie byli poddawani dodatkowym sprawdzianom. My takiej możliwości nie mieliśmy i nie chcemy mieć. Zespół nasz (najmłodszy wiekowo uczniowie klas autorskich) to losowo dobrani uczniowie, wśród nich kilku z problemami dydaktyczno-wychowawczymi z rodzin wielodzietnych, dwóch repetentów. W całej gromadzie trudno zauważyć ich problemy, radzą sobie w różnych sytuacjach. Gdy zachodzi potrzeba, rodzice włączają się do pomocy.

Uczestnicy spotkania mówili o swoich doświadczeniach i pro-

Korzystając z okazji pragnę serdecznie podziękować wszystkim sponsorom za pomoc okazaną naszej klasie, a szczególnie ósemce dzieci szczególnej troski. Dzięki Waszemu wsparciu klasa odbyła 10-dniową wycieczkę odwiedzając: Jastrzębie Zdrój, Kraków, Piekelnik, Zakopane, Częstochowę a 3 tygodnie później Międzyrzecz.

Pomocy udzieliłi:

FMiU „Spomasz”, Hurtownia „JOTMAR”, Hurtownia Firmowa Goplana, Spółdzielnia Mleczarska Oddział Wronki, PSS „Spółem”, GS Czarnków, Przedsiębiorstwo Handlowe „EV-pol”, właściciele sklepów: Bonifacy Piasek, Elżbieta Brzeska, E. Kosińska, E. Łauniczak, H.S. Borowicz, U. Woźniak, A. Pawłowski, P. B. Kaszni, W. Koprak, P. Podgórski — M. Frąckowiak, Zb. Orzechowski, M-G OPS, malarz — W. Konieczny, bioenergoterapeuta — T. Olejnik, Zakład Karny.

DZIĘKUJEMY!



W kopalni „Jastrzębie” (dawniej „Manifest Lipcowy”)

PIZZERIA

La
Luna
Rossa

Wronki,
ul. Spokojna 2

poleca:



- * dania włoskie
- * desery lodowe
- * napoje gorące i zimne

W pięknym wnętrzu lokalu przy dobrej muzyce możesz bez wyjazdu do Włoch zostać smakoszem włoskiej kuchni.

Pani Teresa Siwińska zaprasza!

Lokal przyjmuje zamówienia telefoniczne 541-297
Organizuje kameralne przyjęcia.



GABINET LEKARSKI

Wronki, ul. Sierakowska 4

**SPECJALISTA
LARYNGOLOG**

Dr Marian Zawada

Przyjmuje w czwartki od godz. 16⁰⁰

Tel. domowy 238-344 Poznań

SPECJALISTA NEUROLOG

Dr Jerzy Mularczyk

Fachowa diagnostyka i leczenie:

bólów głowy * zespołów bólowych kręgosłupa
* nerwobólów * nerwic * padaczki * choroby
Parkinsona * stanów poudarowych * innych
schorzeń neurologicznych

Przyjmuje w środy od godz. 15⁰⁰

Tel. domowy: 520-921, 663-861 Poznań

Rzemieślnicy, handlowcy,
właściciele zakładów wytwórczych i usługowych
wszystkich branż, przedsiębiorcy.

Firma I.B.S. we Wronkach

przy ul. Powst. Wlkp. 22 tel. 540-363

prowadzi Biuro Rachunkowe.

Zakres świadczonych usług.:

1. Prowadzimy w pełnym zakresie podatkowe księgi rachunkowe.
2. Obliczamy i sporządzamy deklaracje miesięczne
 - a. na podatek obrotowy
 - b. na podatek dochodowy
 - c. na podatek od płac pracowników
 - d. na podatek od umów zlecenia i umów o dzieło
 - e. na rozliczenie składek ubezpieczeniowych
3. Zakładamy i prowadzimy ewidencję środków trwałych.
4. Prowadzimy nieodpłatne doradztwo podatkowe i ekonomiczne.
5. Wykonujemy roczne rozliczenia i zeznania podatkowe.
6. Występujemy przed Urzędem Skarbowym we wszystkich sprawach dotyczących naszych klientów.
7. Stosujemy zmienne stawki opłat za usługi biura kierując się realnym wynikiem ekonomicznym obsługiwanej firmy w okresie sprawozdawczym.
8. Każdą zapłatę potwierdzamy rachunkiem wliczanym w koszty uzyskania przychodu.
9. W szczególnych przypadkach stosujemy całkowite zwolnienia z opłat za usługi Biura.
10. Zapewniamy pełną dyskrecję na zasadzie tajemnicy służbowej.

Obsługa podatkowa Twoich interesów w Firmie I.B.S.

To pewność, spokój i wygoda dla Ciebie i Twojej Firmy.
To gwarancja najwyższej jakości obsługi i pełna dyskrecja.
To troska i dbałość o Twoje interesy.

Biuro Rachunkowe Firmy I.B.S.

To księgowi o wysokich kwalifikacjach.
To profesjonalizm i wieloletnie doświadczenie zawodowe.
To najnowsza, komputerowa technika obliczeniowa.

Chcesz poznać referencje i opinie o Biurze Rachunkowym Firmy I.B.S. — pytaj o poziom i jakość usług klientów naszego biura.

Dewiza Biura Rachunkowego Firmy I.B.S. brzmi:

**My zarabiamy tylko wtedy,
kiedy zarabia Twoja Firma.**

Właściciel Firmy I.B.S. — inż. Bogdan Szymkowiak

Jeżeli chcesz korzystać z naszych usług, dostarcz do biura przy ul. Powst. Wlkp. 22 we Wronkach tel. 540-363 następujące dane niezbędne do drukowania deklaracji podatkowych:

KARTA ZGŁOSZENIA

Imię i Nazwisko

Data i miejsce urodzenia

Adres zamieszkania i nr tel.

.....

Imię ojca i matki

Nazwa i adres Firmy, tel.

.....

Rodzaj działalności

Numer Regon

Numer Pesel

Numer konta bankowego

Podpis właściciela Firmy

WRONIECKIE REFLEKSJE

Jestem pełen uznania i wdzięczności dla Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej za powołanie do życia i utrzymanie przy życiu bardzo potrzebnego dla środowiska czasopisma „Wronieckie Sprawy”. Przeczytałem „od deski do deski” wszystkie numery od pierwszego (z maja 1990 r.) do ostatniego i chcę podzielić się z Redakcją i Czytelnikami kilkoma ważnymi refleksjami.

Niezwykle pozytywne są artykuły o ludziach i zdarzeniach z przeszłości. Starszym wronczanom często przypominają fragmenty własnych przeżyć, młodych informują o tradycjach miasta, zaś u wszystkich wywołują i pogłębiają najszlachetniej rozumiany i jednoczący patriotyzm lokalny, umiłowanie własnej „małej ojczyzny”.

(...) Przypominanie problematyki więziennej z okresu peerelowskiego wywołuje we mnie uczucie smutku, żalu i jakby niezawinionej winy. Wszakże urodziłem się i żyłem w mieście, w którym barbarzyńscy Polacy — chociaż przeważnie nie będący rodowitymi wronczanami — odbierali życie innym Polakom. To wycisnęło krwawe piętno na tym mieście, piętno którego wymazanie będzie bardzo trudne dla następnych pokoleń wronczan. Wronki powinny upamiętnić w trwały sposób świadomość tragedii, jakie rozegrały się za murami więziennymi i przed nimi np. w formie pomnika, epitafium, tablic, nazw ulic. Milczącymi świadkami tych tragedii są niektóre ulice w mieście, zwłaszcza Dworcowa, Powstańców i Róży Luksemburg. Dziwię się ogromnie, że nazwa tej ostatniej utrzymała się dotąd — myślę, że nie z czyjegosi sentymentu, lecz z czyjejs niewagi.

Jestem aktualnie w trakcie lektury wstrząsających „Wspomnień AK-owca z więzień w PRL — Zapłuty karzeł reakcji” Piotra Woźniaka, pseudonim Wir. Znałem osobiście żonę kontradmirała Steyera i komandora Kas-

perskiego — obrońców Wybrzeża w 1939 r. oraz jednocześnie matkę dwóch synów kontradmirała — żołnierzy AK, Janinę Steyer-Kasperską. Wszyscy byli więźniami Wroniek. W procesie 18 wyższych oficerów Marynarki Wojennej wszyscy zostali skazani na karę śmierci, 16 wyroków wykonano, ulaskawieni zostali tylko Steyer i Kasperski.

Bardzo chciałbym, aby Redakcja przypomniała postaci wronieckich proboszczów: ks. Józefa Jasika (1886-1942), zamordowanego w Dachau oraz wielkiego patrioty i bojownika o prawo człowieka — ks. Piotra Stróżyńskiego (1907-1971). Warte przypomnienia są również chlubne tradycje Bractwa Kurkowego oraz pobyt we Wronkach gen. Józefa Hallera i prezydenta Ignacego Mościckiego.

W odróżnieniu od powodzi prawdziwego niechlujstwa językowego i poligraficznego, które opanowały wiele pism, „Wronieckie Sprawy” charakteryzuje wielka dbałość o poprawność języka ojczystego i ładną szatę graficzną, a wszystko na dobrym papierze. Myślę, że pismo spełnia co najmniej potrójną funkcję: informacyjną dla teraźniejszości i dokumentacyjną dla przyszłości oraz integrującą społeczeństwo.

Zespołowi redakcyjnemu i współpracownikom „Wronieckich Spraw” oraz wszystkim działaczom Towarzystwa Miłośników Ziemi Wronieckiej dużo samozaparcia, ciekawych inicjatyw i wszelkiej pomyślności życzy wronczanin, chociaż nie zawsze obecny ciałem, lecz zawsze obecny duchem i zawsze wierny swej „małej ojczyźnie”.

Andrzej Kopliński

Pan Andrzej Kopliński jest doktorem nauk medycznych — pracownikiem Akademii Medycznej w Katowicach. Utrzymuje z redakcją „WS” stały kontakt i zapowiada kolejne publikacje.

(Red.)

Wdzięczni

— szukamy kolejnych sponsorów

Nowawieś — park, Dom Pomocy Społecznej a tuż obok nasza szkoła — Zasadnicza Szkoła Rolnicza i Wicczorowe Technikum Rolnicze dla Pracujących. Tak, „nasza”, bo zawsze panuje w niej „rodzinna atmosfera”. Cztery klasy przed południem i trzy w systemie wieczorowym oraz pięciu stałych nauczycieli.

Skromna mała „szkoła środowiskowa” nigdy nie prosiła o pomoc. Jednak rok szkolny 1992/93 przyniósł istotne zmiany w życiu szkoły: duży napływ młodzieży zmusił kierownictwo do otwarcia nowej klasy. I mieszane uczucia — radości przepłatanie z kłopotami, bo gdzie pomieścić tylu uczniów, jak zapewnić im bazę dydaktyczną oraz godziwe warunki nauki i wypoczynku. Chcąc przyjąć wszystkich chętnych trzeba było szatnię zamienić na klasę. Wśród kandydatów przeważały dziewczęta. Z myślą o nich otwarto nowy kierunek — Wiejskie Gospodarstwo Domo- we — co stwarza szansę dobrego przygotowania się do roli „pani domu, praktycznej gospodyni”, umiejscowionej gotować, szyć, haftować itp.

Chcielibyśmy przygotować dziewczyny jak najlepiej do zawodu, lecz brakuje finansów na podstawowe wyposażenie kuchni i pracowni kra- wieckiej. Z pomocą przyszła nam dyrekcja Fabryki Kuchni przekazując

dwie nowe kuchenki elektryczne. Organizacja „Help de Polen” z Emmen w Holandii powiększyła nasze gospodarstwo domowe m.in. o dwa róż- na, lampkę, garnki oraz maszyny do pisania i szycia. Zarząd MiG ucieszył nas bardzo przekazaniem pięciu estetycznych ławek parkowych. I za to **Im wszystkim wielkie dzięki!!**

Pragniemy także wyrazić wdzięczność Rodzicom naszych uczniów za ich trud włożony w urządzenie kuchni szkolnej oraz p. Halinie Broniewskiej za dofinansowanie zakupu węgla. Wcześniej zwróciliśmy się z prośbą o pomoc do p. senatora Henryka Stokłosa, ale jak na razie otrzymaliśmy odpowiedź negatywną.

Nadal brakuje nam maszyn do szycia, sprzętu gospodarstwa domowego, mikroskopów. Chcielibyśmy uczyć nowoczesnie, wykorzystując bardzo pouczające audycje Telewizji Edukacyjnej, do czego niezbędny jest magnetowid i telewizor, których nam brakuje.

Czekamy na ludzi dobrej woli.

Wierzmy, że we Wronkach i na- szej Gminie są osoby, które dobrze rozumieją potrzeby nowoczesnego kształcenia młodzieży.

W imieniu młodzieży i grona pedagogicznego
Mirosława Borowczak

Mistyka, melioracja i benzyna

Przypomnijmy sprawę opisywaną w artykule „Szejk”, we wrześniowym numerze „Wronieckich Spraw”. Pan Józef Woźniak usiłuje uchronić się od sąsiedztwa stacji benzynowej, budowanej u zbiegu ulic Nowowiejskiej i Wyzwolenia. Odwołał się w związku z tym od decyzji Burmistrza do Wojewody Piłskiego.

Pan Woźniak w połowie listopada zjawił się ponownie z plikiem dokumentów, mocno zbulwersowany.

Okazało się, że Wojewoda nie ustosunkował się do postulatu zmiany lokalizacji, gdyż w tej sprawie należało wnieść skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Natomiast uchylił decyzję Burmistrza dotyczącą pozwolenia na budowę, bo stwierdził liczne uchybienia. W dokumentacji były dwa różne plany z różnymi wariantami zagospodarowania działki. Jeden plan zatwierdziły jedne czynniki, drugi — inne, ale drugi dotyczył innego zagospodarowania terenu. Okazało się przy okazji, że projektant, pan Czerski, nie miał stosownych uprawnień określonych przez Prawo budowlane.

Decyzja Wojewody zawiera również stwierdzenie, iż „organ pierwszej instancji nie zapewnił stronom czynnego udziału w każdym stadium postępowania oraz przed wydaniem decyzji nie umożliwił im wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów, przez co naruszony został art. 10§1 Kodeksu postępowania administracyjnego.”

Tak więc decyzja Wojewody, datowana 19 października 1992 r. uchyla decyzję Burmistrza. Podziw budzić musi błyskawiczność działania panów inwestorów, którzy już 20 października ponowili wnioszek o pozwolenie na budowę. Należy domyślać się, że już w tym dniu nie tylko znali treść decyzji Wojewody, ale i — być może — załatwili stosowne pozwolenia i opinie z Zakładu Energetycznego i Dyrekcji Dróg Publicznych w Koszalinie. Co wię-

cej — być może w ciągu tych paru godzin przygotowali nowy projekt budowy podpisany przez osobę z odpowiednimi uprawnieniami.

Tak czy inaczej — gdy minął przewidziany przepisami dwutygodniowy okres, Burmistrz ponownie wydał pozwolenie na budowę.

Pan Woźniak stwierdził, że gdy w Urzędzie zapoznawał się z dokumentacją inwestycji, nie zauważył tam zmian. Burmistrz natomiast w uzasadnieniu decyzji pisze, że zastrzeżenia pana Woźniaka „nie znajdują uzasadnienia do odmowy wydania pozwolenia na budowę”.

Pan Woźniak, wyczytawszy uprzednio w decyzji Wojewody, że jednak pozwolenie wydano z naruszeniem przepisów, ponownie się odwołał. Ciekawe, jaka będzie ponowna decyzja Wojewody?

Natomiast w piśmie Wojewody wrócił problem drenów w aspekcie filozoficznym. Otóż „Nieuzasadniony jest zarzut dotyczący przebiegu drenów przez działkę (...) W aktach sprawy jest pismo Wojewódzkiego Zarządu Melioracji, w którym stwierdza się, że na działce nr 144 nie występują ewidencjonowane urządzenia drenarskie”. To, że dreny są i zawsze były, wiedzą mieszkańcy i łatwo to sprawdzić, zresztą roboty na budowie nie zostały wstrzymane i dreny wydo- byto na światło dzienne. Ale że w niewiadomych względów nie są zapisane w Urzędzie, to nie mają mocy prawnej czyli ich nie ma. Więc jednocześnie są i ich nie ma. Jest to zaiste problem z pogranicza mistyki i melioracji.

Inne pytanie — bardziej praktyczne — czy dren bez mocy prawnej może odprowadzać wodę? I czy po jego zepsuciu woda uszanuje wojewódzkie księgi i nie zaleje piwnic?

Jak widać, w całej tej sprawie sporo jest rzeczy niezrozumiałych dla szarego człowieka, który nie wiadomo dlaczego chciałby wszystko wiedzieć. A może w dzisiejszych czasach ma już do tego prawo?

Klemens Stróżyński

Jak dbać o nasze psy i koty?

Wszyscy uważamy się za miłośników zwierząt. Bardzo często zatem czy to za namową naszych dzieci, czy też dla zaspokojenia własnej potrzeby posiadania, sprawiamy sobie przyjemność nabyciem psa lub kota, albo też innego mniejszego zwierzątka (chomika, świnki morskiej itp.).

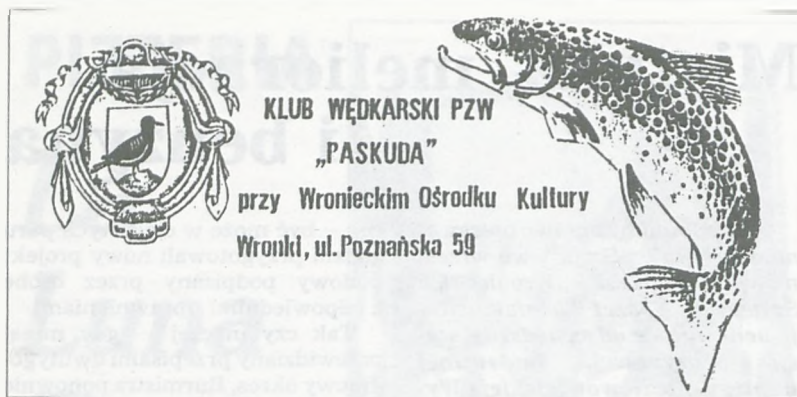
Niewątpliwie jest to bardzo pozytywny odruch. Jednak niezależnie od tego, czy zwierzę ma dla nas wartość użytkową, czy też jest maskotką do zabawy naszych dzieci, należy pamiętać o tym, iż bierzemy na siebie odpowiedzialność i obowiązek właściwej opieki nad nim.

Prawidłowy rozwój fizyczny zwierząt domowych zależy od wielu czynników, między innymi od odpowiedniego przygotowania pomieszczenia, racjonalnego żywienia, dobrych warunków higienicznych oraz właściwej profilaktyki weterynaryjnej.

Naszego zdrowego psa lub kota cechować powinny:

- dobry wygląd zewnętrzny, żywe i wesołe zachowanie, zainteresowanie otoczeniem, czysta i gładka skóra pokryta na całej powierzchni lśniąca sierścią;
- oczy bez wycieku, jednakowej wielkości, żywo reagujące na światło, powieki przylegające do gałki ocznej, rogówki przejrzyste, zwilżone;
- nos wilgotny i zimny, bez wypływającej wydzieliny z otworów nosowych (śluzu, ropy);
- dobry apetyt, normalne przyjmowanie pokarmu i oddawanie kału (bez rozwolnień, bez obstrukcji);
- oddech swobodny i równomierny;
- reakcja na zawołanie i inne sygnały normalne.

(c.d. na str. 14)



„PASKUDA” działa przy Wronieckim Ośrodku Kultury od 3 lat. Klub skupia 25 zapaleńców wędkarstwa, którym prezesuje Zenon Wilczyński.

Mniej życzliwi twierdzą, że jest to klub elitarny, co oczywiście mija się z prawdą, bo PASKUDA może mieć jak wiadomo różne zawody, jak i różne zajmować może stanowiska. A tak poważniej; pewna elitarność tego klubu wynika z jego niekonwencjonalnej działalności. Paskuda np. wędkuje na morzu, utrzymuje ożywione kontakty z innymi klubami; jak chociażby z zaprzyjaźnionymi wędkarzami „Gazety Poznańskiej”.

Jako pierwsi członkowie Paskudy wprowadzili — z rocznym wyprzedzeniem regulaminu — wymiar ochronny (15 cm) dla okonia, i nie tylko (!). W tym klubie obowiązuje wszystkich członków zasada przestrzegania minimum wymiarowego (15 cm) dla wszystkich ryb, chociażby regulaminem nie chronionych.

(bp)

Czy Państwo wiedzą, jak nazywają się rośliny żyjące pod wodą? Okazuje się, że to „merita”. A te na powierzchni wody to „kapelony”. Mimo oczywistego rozmiłowania w przyrodzie, słownik wędkarski jest ubogi. Chociaż i jemu czasem coś się trafi. Czy znana jest Wam wstrząsająca wiadomość — na Strzyżminie jesienią, okoń bił na „urbany”? Tak nazywają się ołowiane kule, zaopatrzone w hak i imitujący ogon, kawałek barwnego plastiku.

Zapowiedziane na 10 X 92 r. na jez. Orliczko, jako przedostatnie w tym sezonie, zawody klasyfikacyjne koła wędkarskiego „Paskuda”, mają i swoją specjalną premię — Puchar Przechodni Dyrektora MGOK w Wronkach. Wszystko zapowiada się fatalnie. Smutna pani w telewizorze prorokująca potworny wiatr i deszcz. W drodze nad wodę narastają obawy, co do przyszłej przynależności do EWG. „Nie będzie wolno łapać wtedy na żywcą” — dowodzi autorytatywnie Wosiu. Prezes, w swym nieśmiertelnym myśliwskim kapeluszu z piórkami, prowadzący zawody, nie ustawia nas tym razem w szeregu,

Kto wygrał na Orliczku?

nie ucisza. Czyżby dotarły doń protesty braci po kiju?

Mgła jak kurtyna idzie do góry, odsłaniając pole bitwy. Na rybie głowy sypie się grad kul z zanętą. I jest — jak zawsze. Jedni łapą sporo, inni trochę, jeszcze inni — nic. Mimo — że stoimy tak blisko siebie. Nie pomagają piętrowe życzenia — przekleństwa i czule zachęty. Ani perwersyjne przynęty nocą tajemnie mieszane, jak choćby ta Piotrowa robiona ponoć na suchym torfie... Konkurencja obserwuje się kątem oka. Wzajemnie „przeszpiegi”. Wosiu i Leszek pilnują się szczególnie. To oni przecież bronią pierwszego i drugiego miejsca na liście. I obaj w końcu przynoszą po jednej małej rybce. Bo to już koniec — sygnał zwijania sprzętu.

Niesie się zapach jałowcowej z rożna i zaczynają się znane sceny finału. Naciąganie rybich zwłok na calówkę, do wymaganej normy. Na

sekundy, jeszcze przed zważeniem, moczenie zdobyczy. Po ceremoniach wszystko staje się jasne. Wygrał Jacek Rosada. Za nim uplasował się Piotr Mazurek („Gazeta Poznańska”). Trzeci jest Jan Grobelny (też z „Gazety”). Z rąk dyr. Bogdana Czerwińskiego, Jacek odbiera przechodni puchar, z tabliczką uwieczniającą nazwisko poprzedniego triumfatora — Zenona Wilczyńskiego. Dostaje się też Jackowi firmowa koszulka „Gazety”. „To już druga! Jeden z ZChN-u chciał mnie bić za ten napis” — cieszy się zwycięzca. W zawodach wzięli udział zaproszeni, nie po raz pierwszy, także i inni przedstawiciele poznańskiej prasy: Włodz. Groblewski, Andrzej Niczperowicz. Zabrakło tym razem popularnego „Bolenia” — Janusza Marcinkowskiego.

Umęczone rybie zwłoki wędrują do wiader. Nikomu nie przyjdzie do głowy (piszący te słowa nie jest, nie-

stety, chlubnym wyjątkiem), by zdobyć regulaminowo ogłuszyc i zabić. Wszystko rozgrywa się na granicy największej czułości i okrucieństwa. Wędkarze przypominają więc złych kochanków. Zabiegają o swą ofiarę, póki nie dostaną jej w swe ręce. Potem niewiele ich ona obchodzi. Podniesiona przez Wosią kwestia: „Czy leszcz ogłuszony kulą zanętą, która — dajmy na to — trafiła go w głowę, lepiej widzi haczyk?” Ta i inne kwestie, nie schodzą z warg podczas powrotu. W końcu godzimy się, że prawie wszystko zależy od szczęścia. Czyj-ego?

Mój okoń miał dobry dzień. Połknął kiełbika niezbyt głęboko. Wyjmuję hak ze skrzel i wkładam rybę do wody. I tak jestem przecież bez szans. Zwierzę nie dowierając, wytrzeszcza oczy otumanione tym aktem miłosierdzia. Wreszcie stawia ostro, swoją malowaną wszystkimi kolorami tęczy, płetwę — i odplwya z kiełbikiem w gardle.

I wtedy przychodzi mi do głowy przynęta. Mój okoń, wygrał na Orliczku, mimo że opuścił pole bitwy nie ubrany w koszulkę firmową „Gazety”?

Jerzy Grupiński

... psy i koty (c.d.)

Wszelkie odstępstwa od normy i wszelkie zmiany w ogólnym zachowaniu mogą wskazywać na to, że nasze zwierzę jest chore.

Tak jak wszystkie istoty żywe, tak i nasz pies lub kot narażony jest na różnego rodzaju choroby. Do najczęściej spotykanych należą choroby wirusowe (nosówka, parwowiroza tzw. koci tyfus), skórne, (świerzb, egzema, nużyca), pasożytnicze, (glistnica, tasiemczyca) oraz zatrucia i choroby kości. Niektóre z nich jak: świerzb, tasiemczyca są niebezpieczne również dla ludzi.

Właściwie prowadzona profilaktyka weterynaryjna oraz wczesne wykrycie choroby powinny uchronić nasze zwierzę przed przykrymi następstwami.

Większość z nas pamięta tylko o szczepieniu obowiązkowym prze-

ciw wścieklicznie (choć nie zawsze). Zbyt małą uwagę przywiązujemy natomiast do szczepień ochronnych przeciw nosówce i parwoiwozowi oraz odrobaczaniu zwierząt.

Współczesna medycyna weterynaryjna dysponuje całą gamą doskonałych i skutecznych leków zapobiegawczych, a wszelkie porady w tym zakresie oraz właściwą obsługę lekarską można uzyskać w Lecznicy Zwierząt w Nowejwsi, prowadzonej przez spółkę: lekarza weterynarii Wojciecha Frasunkiewicza i technika wet. Piotra Ludwiczaka, których fachowość i ponad dwudziestoletnia praktyka zawodowa gwarantują bezpieczeństwo naszych podopiecznych zwierząt.

W. Frasunkiewicz

LECZNICA DLA ZWIERZĄT

FRASUNKIEWICZ & LUDWICZAK

oferuje usługi:

- leczenia zwierząt, profilaktyki, badania mięsa
- prowadzi sprzedaż:
 - leków i biopreparatów, polfamiksów i vitazoli, dodatków paszowych

telefon: 540-244 oraz 541-302 czynny całą dobę

Nowawieś, ul. Szamotulska 6

Dwa brązowe KARPJE z Wartosławia

Mam 39 lat i mieszkam w Wartosławiu. Od czterech lat zajmuję się łowieniem karpia. Wędkuję na Jeziorze Pożarowskim.

W dniu 17 sierpnia 1992 r. wybrałem się na ryby. Wieczór był pochmurny, ale ciepły. Około godziny 21⁰⁰ miałem branie karpia, który poszedł na środek jeziora. Po wyciągnięciu około 50 m żyłki próbuję go przyblokować. Poczulem dwa krótkie tąpnięcia ryby i poczułem luz. Po skręceniu żyłki okazało się, że pękł haczyk „admiral 03”. Po godzinie czasu znowu miałem branie karpia. Poszedł też na środek jeziora. Po holu trwającym około 35 minut okazało się, że wylądował w podbieraku karp, który po zważeniu miał 9,250 kg i 82 cm długości.

W dniu 04 września 1992 r. wybrałem się na ryby. Wieczór był pochmurny, wietrz-



ny. Około godziny 22⁰⁰ mam branie karpia. Po holu, który trwał około 20 minut mam karpia w zasięgu światła latarki. Gdy ujrzałem karpia po chwili zgasta latarka (słaba bateria). Dalsze zmagania odbyły się w ciemnościach. Po czwartym podejściu karp ląduje w podbieraku. Przy 80 cm długości waga jego wynosiła 11,6 kg. Było to moje dotychczasowe, życiowe osiągnięcie.

Wszystkim miłośnikom karpia życzę takich przeżyć i emocji.

Stanisław Ociepa

Praca: obowiązkiem, koniecznością, zaszczytem, dla głupich — takich i wiele innych określeń miała. Dzisiaj coraz częściej dobrym życzeniem jest: mieć pracę.

Tymczasem w Polsce jest ok. 2,5 mln bezrobotnych (1 mln w r. '90), 30% to ludzie w wieku 18 — 24 lat. Na jedną ofertę pracy przypada 70 bezrobotnych. Prognozy na rok 1993 przewidują ponad 3-milionową rzeszę bezrobotnych!

Wysoka (13%) stopa bezrobocia stawia Polskę na 4 miejscu w Europie.

W m-cu października gmina Wronki zarejestrowała 964 bezrobotnych (w woj. pilskim ok. 43.300). W tej liczbie jest: 628 kobiet, 101 absolwentów, osób pobierających zasiłek 728 (a od grudnia będzie ich ponad 50% mniej). Stopa bezrobocia wynosi 11,7 (województwa 20,4).

Zachowują prawo do zasiłku...

Rejonowe Biuro Pracy w Czarnkowie informuje, iż z dniem 30 listopada 1992 r. następuje utrata prawa do zasiłku dla bezrobotnych pobierających zasiłek z powodu upływu okresu 12 miesięcy.

Czas pobierania zasiłku ulega przedłużeniu o przerwy występujące w okresie zasiłkowym, wynikające z:

1. urlopu macierzyńskiego,
2. pracy na czas krótszy niż 180 dni w ramach umowy o pracę,
3. dochodu z pracy na umowę — zlecenie lub z tytułu świadczenia jakiegokolwiek pracy zarobkowej wykonywanej na innej podstawie niż stosunek pracy,
4. zawieszenia prawa do zasiłku z tytułu:
 - wyjazdu za granicę,
 - odmowy podjęcia pracy lub niestawienia się na wezwanie tut. biura,
 - dochodu współmałżonka przekraczającego dwukrotne przeciętne miesięczne wynagrodzenie.

18-miesięczny okres pobierania zasiłku dotyczy osób, które legitymują się: kobiety 25-letnim stażem pracy, mężczyźni 30-letnim stażem pracy.

Prawo do zasiłku do czasu nabycia prawa do emerytury zachowują bezrobotni:

1. którzy pozostawali w stosunku pracy przez okres co najmniej 30 lat (kobiety) i 35 lat (mężczyźni),
2. którzy wykonywali pracę przez okres co najmniej 15 lat w okresie 25 lat (kobieta) i 30 lat (mężczyzna), uznaną w przepisach emerytalno-rentowych za szczególnie szkodliwą,
3. którym do uzyskania uprawnień emerytalnych brakuje nie więcej niż 2 lata (mężczyźni — 65 lat i 25 lat pracy lub 60 lat i 25 lat pracy i I, II gr. inwalidzka, kobiety — 60 lat i 20 lat pracy lub 55 lat i 30 lat pracy lub 55 lat i 20 lat pracy i I, II gr. inwalidzka).
4. którzy zostali zwolnieni z przyczyn ekonomicznych zakładu pracy i ukończyli lub ukończą wiek 55 lat kobieta, 60 lat mężczyzna w roku kalendarzowym, w którym rozwiązano stosunek pracy i posiadają co najmniej minimalny okres zatrudnienia uprawniającego do emerytury tj. 20 lat pracy.

Lata pracy niezbędne do wydłużonego okresu pobierania zasiłku należy dokumentować świadectwami pracy.

Nowe uprawnienia dla bezrobotnych

4 listopada weszły w życie zmiany w przepisach o bezrobociu.

W myśl nowych przepisów jako bezrobotni będą mogli się rejestrować rolnicy, których roczny dochód uzyskiwany z tytułu uprawy ziemi nie przekracza 5.264.400 złotych. Określenie stawki na tym poziomie, pozwoli, by zasiłek mogli otrzymywać również chłopo-robotnicy, którym do tej pory on nie przysługiwał.

Prawo do zasiłku zyskały również osoby, które rozpoczęły naukę w szkole wieczorowej lub zaocznej bez względu na termin jej rozpoczęcia. Dotąd osoby, które podejmowały naukę w chwili, kiedy już nie pracowały — zasiłku nie otrzymywały.

Będzie można żądać od biura pracy skierowania na kurs, ale tylko wówczas jeśli: straci się zdolność wykonywania swojego zawodu; nie posiada się żadnych kwalifikacji zawodowych; na dotychczas wykonywany zawód nie ma zapotrzebowania.

Jeśli po ukończeniu kursu bezrobotny nie znajdzie pracy, a przed kursem pobierał zasiłek, będzie mógł pobierać go nadal.

Nowością jest także to, że bezrobotny otrzymujący zasiłek, będzie mógł miesięcznie dorobić **połowę najniższej pensji** i kwota ta nie będzie — jak było do tej pory — odejmowana od zasiłku.

Jeśli miesięczne zarobki przekroczą ów limit, bezrobotny traci w ogóle prawo do zasiłku.

Bezrobotni niezależnie od tego, czy pobierają zasiłek czy nie, będą mieli prawo do bezpłatnej opieki medycznej.

OPS w liczbach

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej we Wronkach na zadania zlecone w roku 1992 zabezpieczył środki w wysokości 1.724.240.000 zł w tym 280.240.000 zł na utrzymanie Ośrodka, 1.360.000.000 zł na zasiłki i 84.000.000 na usługi opiekuńcze.

Realizacja świadczeń pomocy społecznej do 15 listopada przedstawiała się następująco:

- | | |
|---|---------------------------------|
| 1. zasiłki stałe dla inwalidów i osób w wieku poprodukcyjnym oraz mieszkańców DPS | — 211 na kwotę 879.537.700 zł |
| 2. zasiłki okresowe | — 30 — 100.439.700 zł |
| 3. usamodzielnienie gospodarze | — 1 osoba — 4.300.000 zł |
| 4. pomoc mieszkaniowa | — 150 zasiłków — 197.226.000 zł |

Na zadania własne i obowiązkowe gminy wg planu rocznego przewidziano kwotę 1.260.000.000 złotych.

Dotychczas udzielono jednorazowych zasiłków celowych z przeznaczeniem na:

odzież: 67 zasiłków na kwotę 127.093.350 zł, **żywność:** 128 zasiłków — 288.755.550 zł, **obiady** dla 25 osób — 12.341.000 zł, **opał:** 123 zasiłki — 159.745.000 zł, **remont mieszkań:** 6 — 10.100.000 zł, **sprzęt gosp.**: 5 — 9.370.000 zł, **koszt leków i leczenia:** 45 — 48.487.359 zł, **sprawianie pogrzebu:** 4 — 6.261.800 zł, **inne** (przyb. szkol., koszt bursy, bilety, dopł. do wycieczki): 154.333.631 zł, **usługi opiekuńcze:** 85.146.000 zł.

Łączna suma wypłaconych zasiłków wynosiła 902.134.190 złotych.

Jak zapewnia kierownik OPS, budżet ośrodka wytrzyma potrzeby do końca bieżącego roku.

(na podst. sprawozdania kier. M-G OPS p. Małgorzaty Skrzypczak)

Pomoc osobom i rodzinom które utraciły prawo do zasiłku dla bezrobotnych

Z dniem 1 grudnia 1992 r. tracą prawo do zasiłku 383 osoby z terenu gm. Wronki. Z rozeznania środowiska przez pracowników socjalnych wynika, że 79 osób lub rodzin będzie potencjalnymi kandydatami do pobierania świadczeń z pomocy społecznej. Z tych 79 rodzin rodzin i osób — 30 rodzin już korzysta z pomocy w formie jednorazowych zasiłków celowych i dodatkowych zasiłków okresowych z zadań zleconych.

Pozostałe osoby z wykazu przekazanego przez Rejonowe Biuro Pracy dotychczas nie dotarły do Ośrodka o pomoc, a te, które wcześniej zostały pozabawione zasiłków, niejednokrotnie nie wykazują chęci współpracy. Odmawiają dostarczenia zaświadczeń o dochodach rodziny wspólnie zamieszkałej. Uważają, że nie są zobowiązani do udzielenia informacji niezbędnych do wywiadu celem udzielenia pomocy.

Przypuszczam, że ilość osób i rodzin starających się o pomoc wzrośnie w miesiącu grudniu. Jednak ze względu na to, że ustalenie czy rodzina lub osoba kwalifikuje się do świadczeń w myśl ustawy o pomocy społecznej wymaga co najmniej 3-dni, nie wszyscy kwalifikujący się do pomocy będą ją mogli w miesiącu grudniu otrzymać.

Małgorzata Skrzypczak

Komu przysługują świadczenia pomocy społecznej

Pomoc społeczna jest instytucją polityki społecznej państwa. Ma ona umożliwić osobom i rodzinom przezwyciężenie trudnych sytuacji życiowych, których nie są w stanie pokonać wykorzystując własne środki, możliwości i uprawnia.

Pomocy społecznej udziela się na zasadach określonych w ustawie o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 r. (Dz.U. Nr 87 poz. 506 z późniejszymi zmianami) w szczególności z powodu:

1. ubóstwa
2. sieroctwa
3. bezdomności
4. potrzeby ochrony macierzyństwa
5. bezrobocia
6. upośledzenia fizycznego lub umysłowego
7. długotrwałej choroby
8. bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych
9. alkoholizmu lub narkomanii
10. trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego
11. klęski żywiołowej lub ekologicznej

Świadczenia pieniężne pomocy społecznej przysługują osobom lub rodzinom, w których dochód na osobę nie przekracza najniższej emerytury przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z okoliczności wymienionych powyżej od pkt. 2 — 11.

Świadczenia jednorazowe — celowe.

Przysługują osobom i rodzinom, które spełniają co najmniej 2 przesłanki zawarte w ustawie o pomocy społecznej

1. dochód brutto na osobę w rodzinie jest niższy od najniższej emerytury tj. 927.500 zł
2. występuje w rodzinie przewlekła choroba, upośledzenie umysłowe bądź fizyczne, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych itd.

Wysokość zasiłków jednorazowych jest uznaniowa w zależności od potrzeby, którą ma zaspokoić.

Świadczenia w formie zasiłku okresowego.

Przysługują osobom lub rodzinom, jeżeli dochód na osobę w rodzinie nie przekracza najniższej emerytury brutto lub dochody oraz posiadane zasoby pieniężne przejściowo nie wystarczają na zaspokojenie ich niezbędnych potrzeb ze względu na:

1. długotrwałą chorobę
2. niepełnosprawność
3. brak możliwości zatrudnienia
4. brak uprawnień do otrzymywania renty rodzinnej po osobie zobowiązanej do alimentacji
5. inne uzasadnione przyczyny

— konieczności ponoszenia opłat za pobyt członka rodziny w placówce opiekuńczej, wychowawczej lub rehabilitacyjnej

— niemożności podjęcia pracy w okresie oczekiwania na przyznanie alimentów albo świadczeń emerytalno-rentowych.

Zasiłek taki nie może być wypłacany krócej niż 2 m-ce, jego wysokość ustala się do 28% przeciętnego wynagrodzenia tj. do 742.000 zł m-cznie.

Świadczenia w formie zasiłku stałego.

Przysługują:

1. osobie całkowicie niezdolnej do pracy z powodu wieku lub inwalidztwa, jeżeli nie ma ona żadnych własnych środków utrzymania lub dochód na osobę w rodzinie nie przekracza najniższej emerytury brutto. Zasiłek ustala się w wysokości 28% przeciętnego wynagrodzenia tj. 742.000 zł miesięcznie lub różnicy między dochodem na osobę w rodzinie a kwotą odpowiadającą najniższej emeryturze.

2. osobie niepracującej lub rezygnującej z pracy w celu wychowania dziecka, które wymaga stałej opieki i pielęgnacji, kiedy dochód na osobę w rodzinie nie przekracza poziomu najniższej emerytury brutto. Zasiłek ustala się w wysokości 28% przeciętnego wynagrodzenia.

3. osobie, która nie może podjąć pracy z powodu inwalidztwa powstałego od 18 roku życia, niezależnie od sytuacji materialnej osoby zobowiązanej do alimentacji jak również od przysługujących alimentów i innych świadczeń oraz zależności z tytułu cywilnoprawnego. Zasiłek ustala się w wysokości 28% przeciętnego wynagrodzenia przy czym osobie otrzymującej zasiłek stały, która została zaliczona do I grupy inwalidów lub ukończyła 75 rok życia, przysługuje dodatek do zasiłku w wysokości 9% przeciętnego wynagrodzenia, jeżeli nie pobiera ona zasiłku pielęgnacyjnego.

Osobom lub rodzinom, które nie spełniają tych warunków może być przyznana pomoc w naturze lub pieniężna w szczególnie uzasadnionych przypadkach pod warunkiem zwrotu części lub całości świadczenia.

Prywatny Punkt Opieki nad Chorym w Domu

— **Małgorzata Kudyk** —

Przyjmuje zgłoszenia osób potrzebujących pomocy w g. 16.00 — 17.00 Wronki, os. Staszica 3 / 1

— oprac. Paweł Bugaj

Już niedługo zima zapuka do naszych okien a w naszych myślach wirują jeszcze obrazy z imprezy połączonych Domów Pomocy Społecznej pod hasłem „Pożegnanie lata”.

Impreza odbyła się w wyremontowanym po pożarze pałacu w Nowejwsi.

Gwar i piękna, wesoła muzyka dochodziły do naszych uszu już od szosy. W parku przed pałacem jedni tańczą i płasają, inni siedzą przy ładnych ogrodowych stoliczkach z parasolem a obok, na różnie pieką słę kiełbaski.

Wszyscy pensjonariusze w odświętnych strojach; są panowie z Chojna, Gębic i Pożarowa.

Zerkamy tylko na rozbawioną gromadę na murawie i przy dźwiękach nastrojowej muzyki przeprowadzamy rozmowę z panią dyrektorką Jolantą Filipczuk, od której do-



Dyr. Jolanta Filipczuk w swojej odnowionej placówce.

wiadujemy się, że w tym domu przebywa 112 pensjonariuszy (tylko jedna z terenu Wroniek!) w wieku 50-60 lat, zaledwie 10% stanowią panie w wieku od 20 do 37 lat. Największą grupę chorych stanowią 103 kobiety z upośledzeniem umysłowym, są 2 przypadki — schizofrenii, 3 - zespołu psychoorganicznego, 4 - zaniedbania środowiskowego.

Personel liczy 52 osoby; 10 opiekunek, 9 salowych, 5 pielęgniarek, 3 instruktorów kulturalno-rekreacyjnych, pozostali stanowią obsługę gospodarczą i administracyjną.

Tylko w sporadycznych przypadkach chorych odwiedzają rodziny; 5-10 przypadków rocznie. Brak jakiegokolwiek zainteresowania. Rodzina zjawia się dopiero w momencie śmierci.

Pensjonariusze z I grupą inwalidzką otrzymują rentę socjalną. Jest to miły dzień, ponieważ wielu dokonuje samodzielnie zakupów w pobliskim sklepie.

Radośniej w pałacu



Największym powodzeniem cieszą się taśmy z nagraniami, kilka osób kupiło sobie radiomagnetofony i zegarki.

W ciągu dnia pensjonariusze spędzają czas w 5 salach dziennego pobytu lub w ogrodzie. Jest to czas przeznaczony na zajęcia rekreacyjne typu: prace plastyczne, zajęcia muzyczne oraz teatralne.

Wiele ciekawych prac mogliśmy ujrzyć na wystawie plastycznej. Z uczuciem dumy wspominają także przegląd zespołów teatralnych.

Wszystkie poczynania podopiecznych i opiekunów odnotowane są w kronikach, utrwalone na zdjęciach w barwnych albumach, oraz na taśmach video, które powstają dzięki Wojewódzkiemu Zespołowi Opieki Społecznej — przedstawiciel z kamerą bierze udział we wszystkich tego typu imprezach.

Bale i baliki są jedną z najbardziej ulubionych form pracy. Chętnie biorą udział w konkursach oraz zawodach sportowych. W karnawale odbyło się 6 takich wspólnych, radosnych spotkań z muzyką, płasami i uroczystym poczęstunkiem.

Nie wszyscy mogą jednak korzystać z tej miłej imprezy.



Pieczone kiełbaski w parku to niecodzienny posilek.

W Chojnie na 50 pensjonariuszy z możliwością kontaktu jest zaledwie 6-10 osób, podobnie w Gębicach, nieco więcej w Pożarowie. W Nowejwsi również jedenaście kobiet leży obłożnie chorych.

Wędrując po obiekcie zwróciliśmy uwagę na sale (od kilku do 15 osób) wszystkie jednak — gdyby nie szpitalne łóżka na kółkach — bajeczne. Falbanki, koroneczki na kapach, „jaskółki”, serwetki. W oknach przytulne firaneczki. Każda sala w innym kolorze. Wszędzie ład i porządek. Na parterze jest pomieszczenie, gdzie w niedzielę są odprawiane msze św. przez ojców franciszkanów. Cały dom jest odnowiony, nie ma żadnych śladów zniszczeń po pożarze sprzed 2 lat.

Aby było czysto, w pralni przy pełnym wyposażeniu



W jednym z pokoiów.

w automaty pralnicze, suszarki i prasownice pracują dwie panie, dwie inne szyją i naprawiają zniszczone rzeczy.

Pani Dyrektor nie zgłasza problemów. Na razie Burmistrz może spokojnie spać, bo dużą pomoc, wszystkie wymienione dotychczas placówki otrzymują z ZOZ w Piły.

Personel sam potrafi uporać się z problemami. Obok obiektu znajduje się szklarnia i folia po 180 m², oraz świnia a w niej około 50 świń. Większość zapraw zimowych wykonują we własnym zakresie.

Sąsiadujące ze sobą placówki działają wspólnie. Instruktorzy kulturalno-rekreacyjni (działający również w WOK) zaspalają swoje wysiłki, opracowują wspólny program a jednocześnie w czasie spotkań zwiększają stan kadry aktywnie zatrudnionej, co jest nie bez znaczenia przy tego typu schorzeniach.

Podopieczne bardzo chętnie włączają się do zabawy, gdy widzą tam swoich instruktorów. Wpływa to wszystko na stopniowe zacieśnianie się kontaktów pomiędzy domami i ich kadrą. Wytwarza się klimat współpracy i pomocy.



Wystawa prac plastycznych pensjonariuszek.



Wspólny posiłek

KRYSTYNA TOMCZAK

fot. PAWEŁ BUGAJ

**Dyrekcja Pałacu w Nowejwsi
oraz Zespół Muzyczny „Sekwens”
zapraszają na**

BAL SYLWESTROWY

który odbędzie się 31.12.92 r. w godz. 20⁰⁰ — 5⁰⁰
cena biletu 400.000,- zł (z konsumpcją)

Ilość miejsc ograniczona

**Zapraszamy!
Organizatorzy**

Historia świętego obrazu (c.d. II)

Dar rodziny Grabowskich dla kościoła farnego we Wronkach, w postaci dużego, olejnego obrazu przedstawiającego postać św. Katarzyny, przysporzył księdzu proboszczowi Szramkowskiemu niespodziewanego kłopotu. Po przywiezieniu pachnącego jeszcze świeżą farbą, przemalowanego obrazu na probostwo, zebrała się Rada Parafialna, by ocenić dzieło artysty. To przykościelne gremium postanowiło wydać swoją opinię w najważniejszej sprawie, czy obraz nadaje się do umieszczenia w kościele i to w głównym ołtarzu. Rada reprezentująca zacnych i mniej zacnych parafian uważała się za kompetentną w ocenie pałacowego daru i po obejrzeniu obrazu wydało opinię negatywną. Z relacji mojego dziadka, który należał do Nadzoru Kościelnego, głównym powodem niekorzystnej oceny był zbyt głęboki dekolt sukni Katarzyny. Zdaniem Rady jedynym wyjściem byłoby nałożenie na ramiona Katarzyny więcej „tiulu”.

Ksiądz Szramkowski znał duszę artysty i wiedział, że są granice w ingerowaniu w raz już przez artystę przemalowany obraz. Należało szukać innego rozwiązania. Odrzucenie daru byłoby afrontem dla Grabowskich i ze względu na dobro parafii nie wchodziło w rachubę. Parafia należała do biedniejszych i potrzebowała hojnego wsparcia osób zamożnych. Należało do niej kilkaset morgów (pruskich) ziem i łąk, ale dzierżawcy uchylali się od płacenia należności, tłumacząc się nieurodzajem czy nieszczęściem w domu, chorobą, a w końcu tym, że mają dzieci i trudniej im żyć od księdza. Jedynym regularnie płacącym dzierżawcą był Żyd, *Philip Schwarzbeach*. Kościół pod zaborem nie mógł sobie pozwolić na lekceważenie kolatorów i możnych dobrodziejów. Budowane kościoły, fundowane i utrzymywane przez zamożne rody książęce czy hrabiowskie, miały często swoje przyziemne przeznaczenie, były bowiem przewidziane przez fundatorów na rodowe grobowce, ale korzyści miał z tego i Kościół, i Zakony, i wierni.

Możni tego świata, do których należały zamki, pałace i wielkie latyfundia, od których zależał los wielu ludzi, nie chcieli zostać szybko zapomniani. Dla pamięci rodowej w fundowanych kościołach stawiano okazałe nagrobki, sarkofagi bogato ornamentowane, a na marmurowych płytach inskrypcje o tytułach szlachetnie urodzonych, ich zasługach i honorach odebranych czy ongiś piastowanych. Im bogatszy był kościół fundatora, tym wspanialszy zapowiadał się grobowiec, a za tym trwałność pamięci. O tej zależności wiedzieli chyba już Faraonowie, nie przewidzieli tylko, że ich grobowce w nowożytnym Egipcie, po kilku tysiącach lat, będą przede wszystkim wielkim turystycznym biznesem, mniej zaś memoriałem Faraonów.

Ród Grabowskich zatem był bardzo skromny, prosząc o przyjęcie do obrazów Świętych w kościele farnym portretu swej córki. Ks. proboszcz Szramkowski był człowiekiem bardzo towarzyskim i lubił gościć tych wszystkich, o których radę czy pomoc zabiegał. Sprawa obrazu, nadal sporna, musiała w końcu zostać definitywnie rozstrzygnięta.

Rozstrzygnięcie miało nastąpić na wspólnej naradzie całej konfra-

terni z pobliskich parafii. Nie było obawy o frekwencję zaproszonych gości, stół proboszcza Szramkowskiego bowiem znany był z hrabiowskich delikcji. *Hrabia Mieczysław Kwilecki*, ordynat Oporowa, członek Izby Panów (*Herrehaus*) w Berlinie, klerykał, częsty bywalec u arcybiskupa Stablewskiego miał w swoim oporowskim pałacu znakomitego kucharza, którego na życzenie księdza Szramkowskiego wysyłał do kuchni w plebanii. Gdy jednak, z uwagi na zjazd prześwietnych gości do pałacu oporowskiego, kucharz musiał pozostać do dyspozycji hrabiego, był jeszcze kucharz hrabiny Izabeli Kwileckiej z pałacu we Wróblewie, nie mniej w swoim fachu znakomity *Bolesław Górski*. Niestety, była to cała pomoc, jaką mógł proboszcz uzyskać od Kwileckich, byli bowiem oni fundatorami kościoła w Kwilczu, gdzie ordynował syn Mieczysława Kwileckiego, Hektor, członek pruskiego Landtagu, i tylko ten kościół mieli oni na uwadze.

Tak więc uzgodnionego dnia plebania ożywiła się zaproszonymi gośćmi, którzy przy biesiadnym stole mieli rozpocząć dysputę na zapowiedziany przez zapraszającego temat: co zrobić z darowanym obrazem, którego przyjęciu do kościoła są oporni wierni?

Wspomóc ks. radcę Grabowskiego w sprawie obrazu przyjechał z Poznania o. gwardian Leon Przybylski, rezydent kościoła Bożego Ciała w Poznaniu (1875-1895), późniejszy kanonik kolegiaty farniej przy Starym Rynku. Ojciec Gwardian był od dawna w bardzo dobrych stosunkach z ks. Grabowskim a także z rezydentem kościoła klasztorowego we Wronkach o. gwardianem Władysławem Mulzofem, z którym łączyła go wspólna troska ratowania klasztornych posiadłości przed konfiskatą na mocy „praw majowych” przez władze pruskie. Poza tym chętnie podjął się podróży do Wronek, by przy okazji odwiedzić swoją siostrę Teofilę Grupańską, która mieszkała naprzeciw kościoła farnego, a która była moją babką.

Z relacji, które później przekazywali zainteresowani naradami na plebanii, wynikało, że sprawa obrazu św. Katarzyny została rozstrzygnięta: obraz zostanie poświęcony i umieszczony w głównym ołtarzu. Argumentów „za” było kilka.

Sprawa nie była precedensowa. Poprzednik ks. Szramkowskiego, długoletni proboszcz fary, ks. *Grzywiński* miał podobną sprawę z dziedzicami Nowejwsi i części Wronek, *Dzieduszyckimi*. *Hrabia Henryk Dzieduszycki* przyszedł z dużą pomocą ks. Grzywińskiemu w czasie generalnego remontu zrujnowanej fary (1817-1835). Z tej okazji ks. Grzy-



Medalion hr. Henryka Dzieduszyckiego



„Św. Katarzyna” w głównym ołtarzu.

Oprócz ołtarza głównego były jeszcze cztery w nawach bocznych.

wieński, po remoncie kościoła i odnowieniu wnętrza, zgodził się umieścić na jednym z bocznych ołtarzy, nad Najśw. Sercem Pana Jezusa, portret hr. Henryka Dzieduszyckiego w zbroi i z potężnym mieczem w nietypowym jelicem. Portret w formie medalionu przedstawia hrabiego jako św. Henryka. Ponieważ bardziej oświecona część parafian znała trochę historię, nie mogli się oni zgodzić z tym, że polski hrabia pozuje na króla niemieckiego, który wojował zaciekle z naszym królem *Bolesławem* na Pogórze Łużyckim, a do tego wciąż się na świętego do ółtarza... Portret hrabiego został jednak umieszczony w bocznej nawie, nie groził też ołtarzowi głównemu, gdyż — na szczęście — kościół nie był pod wezwaniem św. Henryka. Pan hrabia pojechał w końcu hulać do Paryża i już więcej nie wrócił.

Za przyjęciem obrazu św. Katarzyny i jego konsekracją przemawia fakt, że malarz obrazu — *Marian Jaroczyński* — był ceniony i znany władzy duchownej z wielu prac malarskich w kościołach najszej diecezji i poza jej obszarem, także w Warszawie. Zwrócono uwagę, że także w kościele OO. Franciszkanów, kilka lat wcześniej, obraz w głównym ołtarzu, „Zwiastowanie Najświętszej Marii Panny”, został namalowany przez Jaroczyńskiego. Przyznano, że wiele obrazów i polichromii, przedstawiających postaci świętych czy błogosławionych, zostało namalowanych z wyobraźni malarzy, czasem zaś dzięki pozowaniu modela. Nawet Matka Boska Ostrobramska ma oblicze Barbary Radziwiłłówny, o czym Litwini głośno mówią, a Polacy niepewnie zaprzeczają.

Wreszcie za obrazem Grabowskich szła zapowiedź ks. Radcy, że ma on zamiar utworzyć przy kościele farnym fundację ze spadku po sprzedaży dóbr nowowiejskich. Spadkobierca posiadał także spory zapas win znakomitego gatunku. Zasoby win w pałacowych piwnicach musiały być znaczne, skoro sam ks. Józef Grabowski po sprzedaży swej części uzyskał dwadzieścia tysięcy marek w złocie, co równało się około ośmiu kilogramom czystego złota. Tak więc Grabowscy byli wprawdzie bankrutami, lecz bankrutami z wielką fortuną, z którą warto było się liczyć.

Sprawa obrazu i Grabowskich we Wronkach przycichła. Część rodziny Grabowskich była w Po-

znaniu, a we Wronkach pozostała pani Grabowska i ks. Radca. Pani Grabowska była rada, że chodząc do „swego” kościoła widziała dar rodzinny w głównym ołtarzu. Inaczej to widzieli, patrząc na obraz, poniekąd zainteresowani parafianie. Do Poznania nie było daleko, toteż wieści o osobach, które we Wronkach były znane, rozchodziły się szybko. Katarzyna Grabowska wraz ze swoją młodszą siostrą otworzyły w Poznaniu przy ul. Zwierzynieckiej pensjonat. O pensjonacie po jakimś czasie opinie rozposzechniano różne, a obok różnych były i skrajne, jak ta, że można było w nim spotkać „dame de compagnie”. Tak zaczęto mówić z chwilą, gdy siostry Grabowskie postanowiły dodatkowo handlować papierosami, które na rynku zrobiły furorę także wśród pań.

Jeszcze gorzej przysłużył się dobru imieniu Grabowskich budoowniczy pałacu nowowiejskiego, Ignacy, który poprzez polakożerczą, niemiecką organizację *HaKaTa* sprzedał Niemcom dobrze zagospodarowaną wieś Kruszewo koło Czarnkowa. Koło Ziemi Wielkopolskich, walczące o utrzymanie w polskich rękach jak najwięcej ziem i nieruchomości, potępiło Grabowskiego za „przefrymarczenie” polskiej wsi na zachodniej rubieży, gdzie osadnicy niemieccy systematycznie umniejszali stan posiadania zamieszkujących tam Polaków i już w poważnym stopniu kontrolowali tereny nadnoteckie.

Ks. radca Grabowski, który zamieszkiwał wraz z matką na Wiosce przyznanej Jadwidze Grabowskiej z podziału po sprzedanym majątku i pałacu nowowiejskim, uważany za bardzo zamożnego, był bez przerwy nagabywany przez różne potrzebujące pomocy osoby o finansowe wsparcie. Ten zaś bez skrupułów odprawiał natrętnych z niczym. Toteż dorobił się w mieście opinii wyjątkowego sknery. Opinia, jak się później okazało, była bardzo krzywdząca. Ks. Grabowski nie zamierzał rozdrabniać swoich funduszy na drobniarzi, gdyż miał znacznie poważniejsze w tej sprawie zamiary. Co zaś Radca Grabowski zrobił z przechowywanym złotem, dowiedzieli się parafianie dopiero wiele lat później.

(C.d.n)

Eligiusz Grupański
(zdjęcia — z archiwum autora)

Śmieciowisko czy wysypisko?

Rozwojowi społeczeństwa towarzyszy nierozłącznie powstawanie odpadów. Ich rodzaj, skład i ilość zależą od poziomu życia kultury społeczeństwa. Odpady są traktowane jako zło konieczne, z którym nie wiadomo co robić, a najlepiej byłoby ich pozbyć się. Społeczności lokalne muszą ten problem rozwiązać.

Najprostszym i jak na razie najtańszym sposobem są wysypiska śmieci. W historii Wroniek było kilkanaście miejsc składowania śmieci. Na ślady najstarszego śmietnika natrafiono (przy okazji remontu wodociągu) na ul. Poznańskiej w pobliżu skrzyżowania z ul. Szkolną. Z bliższych nam czasowo okresów jako miejsca składowania śmieci można wskazać tereny za FMiU „Spomasz” w kierunku Sierakowa, na skarpie Warty przy drodze do Wartosławia, w Pierwoszewie i obecnie w Samoleżu. Żadne z tych miejsc nie spełnia wymogów Ochrony Środowiska. Wybór ich na składowiska śmieci odbył się bez przeprowadzenia badań wpływu na otoczenie, często podyktowany był koniecznością znalezienia jakiegokolwiek miejsca, gdzie można by było śmieci wyrzucić. Częstym zjawiskiem obserwowanym także w naszej gminie jest powstanie wysypisk dzikich. Są to najczęściej pobocza dróg, rowy, obrzeża lasów i wszelkie zagłębienia terenu.

Likwidacja dzikiego wysypiska jest obowiązkiem gminy. Może dojść do takiej sytuacji że koszty likwidacji dzikich wysypisk będą większe od kosztów budowy nowego wysypiska, z prowadzoną racjonalną gospodarką odpadami. Największym dzikim wysypiskiem w naszej gminie jest teren zwirowni w Wartosławiu. Śmieci zajmują już ok. 1/4 powierzchni zwirowni. Jeśli proces ten będzie postępował, to za kilka lat cała zwirownia i okoliczne lasy zostaną zasypane śmieciami.

Jedynym legalnym wysypiskiem, prowadzonym zgodnie z zaleceniami Inspekcji Ochrony Środowiska, jest wysypisko gminne w Samoleżu. Nie ma ono co prawda zatwierdzonych dokumentów lokalizacyjnych, ale posiada opracowaną i zatwierdzoną przez Wydział Ochrony Środowiska instrukcję eksploatacji.

Wysypisko w Samoleżu jest już właściwie zapelnione, wytrzyma max. jeden rok. Niecka, która przez 8 lat zgromadziła 80 tys. m³ śmieci, przekształca się w kopiec.

Szukając miejsca na nowe wysypisko przeanalizowano teren całej gminy. Rozpatrywano różne lokalizacje i różne warianty unieszkodliwiania odpadów. W maju br. odbyło się we

Wronkach sympozjum ekologiczne z udziałem przedstawicieli gmin ościennych, na którym prezentowano ideę budowy wspólnego zakładu spalania i utylizacji śmieci. Idea ta nie spotkała się z zainteresowaniem sąsiednich gmin, a budowa zakładu spalania śmieci tylko dla gminy Wronki przerasta możliwości finansowe gminy. Z tego względu pozostaje przystąpić do budowy klasycznego wysypiska. Pod lokalizację wysypiska rozpatrywano tereny położone w lasach na prawym brzegu Warty, w pobliżu Obelzanek, Krzywołęki i Bielaw, te-



W tym miejscu powstanie nowe wysypisko śmieci, które ma przyjmować śmieci z całej gminy przez 20 lat.

reny na polach wsi Pożarowo oraz teren zwirowni w Wartosławiu.

Za najbardziej przydatne miejsce uznano Wartosław. Charakteryzuje się ono pewnymi cechami, które w szczególności sposób predysponują je do tego celu:

- istniejąca niecka powstała w trakcie eksploatacji zwirowni
- obecność naturalnego parawanu zieleni otaczającego szerokim pasem zwirownię
- dobra droga dojazdowa
- możliwość szybkiego doprowadzenia wody oraz prądu
- budowa geologiczna

Wszystkie inne ewentualne lokalizacje nie są tak dogodnie i nie mają przeprowadzonych badań geologicznych. Rozeznanie i zbadanie struktury geologicznej w każdym innym miejscu to konieczność wydatkowania kilkuset milionów złotych, bez gwarancji, że wyniki okażą się dobre.

Nad lokalizacją planowanego wysypiska pracowały różne instytucje profesjonalnie związane z ochroną środowiska w różnych jego aspektach.

- Wymienić tu można:
- Terenową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Czarnkowie
 - Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego w Pile
 - Wydział Ochrony Środowiska UW w Pile
 - Wydział Urbanistyki i Architektury UW w Pile
 - „GEOPROJEKT” z Poznania



— Zespół Usług Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Pile, który wykonał projekt budowy i eksploatacji wysypisk śmieci uwzględniając opinie wymienionych instytucji oraz wyniki badań geologicznych terenu.

Budowa wysypiska ma być prowadzona w trzech etapach.

- Pierwszy etap:
- wybudowanie zaplecza (garaże sprzętu, pomieszczenia socjalne, magazyny)
 - wybudowanie ogrodzenia
 - doprowadzenie wody i prądu
 - powiększenie grobli oddzielającej nieckę wysypiska od Ostrożanki
 - wybranie piasku i żwiru w celu przygotowania pierwszej kwatery
 - dodatkowe nasadzenie zieleni ochronnej.

Drugi i trzeci etap związane będą z przygotowaniem drugiej i trzeciej

kwatery składowania śmieci. Śmieci mają być składowane w zagłębieniu poniżej terenu i izolowane piaskiem.

Powierzchnia składowania będzie stosunkowo mała, więc i mała uciążliwość wysypiska dla otoczenia. Nie występuje możliwość przenikania odcieków z wysypiska do wód głębszych, ponieważ dno zwirowni posiada warstwę gliny o grubości ok. 17 m. Ukształtowanie złóż gliny powodować będzie odpływ wód powierzchniowych i podskórnych w kierunku Warty, co przyczyni się do ich filtracji i znacznego samooczyszczenia. Projekt podaje, że wpływ wysypiska na jakość wody w Ostrożance będzie niewielki chociażby z tego powodu, że woda w Ostrożance jest poza przyjętymi klasami czystości. Po zapelnieniu całej niecki istnieje możliwość dalszego składowania śmieci w izolowanej przymie do wysokości 2,5 m. Technologia składowania przewiduje, iż po każdym dniu śmieci będą ugniatane ciągnikiem gąsienicowym i przysypywane warstwą piasku. W przypadku gdy na wysypisko trafią odpady wymagające dezynfekcji przeprowadzać się ją będzie wapnem lub innymi środkami. Nie wystąpi możliwość roznoszenia przez wiatr papierów, folii i innych substancji po okolicy. W zaprojektowanym kształcie wysypisko nie będzie przyjmowało żadnych odpadów szczególnie niebezpiecznych dla środowiska. Ekonomiczny aspekt budowy wysypiska w Wartosławiu wynika z tego, że jego pojemność — 400 tys. m³ wystarczy na około 20 lat eksploatacji, a gromadzone nieczystości zbierane będą z całej gminy.

Wpływ wysypiska na powietrze atmosferyczne rozpatrywano w projekcie strefy ochronnej. Uwzględniono w nim częstotliwość występowania wiatrów w korelacji z ukształtowaniem terenu, obecnością lasów itp. Przewiduje się nasadzenie dodatkowej roślinności od strony szosy Wartosław-Lubowo i od strony Ostrożanki. Projekt zakłada, że wysypisko nie będzie miało szkodliwego wpływu na otoczenie, a w szczególności na tereny siedlisk ludzkich.

Gmina zostanie wyposażona w nowoczesny i technicznie bez porównania lepiej rozwiązany punkt gromadzenia odpadów. Spełnienie zaleceń eksploatacyjnych przyczyni się do wyeliminowania uciążliwości związanych z istnieniem wysypiska. Wysypisko to pozwoli podjąć próby segregacji odpadów i odzyskania surowców wtórnych. Przy pracach tych na pewno znajdą zatrudnienie mieszkańcy naszej gminy.

Alfred Piotrowski

przed kinem oraz lipy z ul. Ratuszowej zostały poddane pielęgnacji przez pana Ulatowskiego (utrzymuje zieleni miejską) na zlecenie Burmistrza, pod nadzorem pana Zołądkowskiego — zastępcy nadleśniczego.

— Dlaczego aż tak te drzewa opielęgnowano?

Nadrabiano w ten sposób pielęgnacyjne zaległości kilkadziesiąt lat. Parafrazując: ... na lupież najlepsza jest gilotyna!

Smutne i szare robi się nasze miasto, na obrzeżach którego powstają dzikie wysypiska śmieci. Zastraszająco szybko w takie zamienia się tzw. trynka na Zamościu. Straż miejska sporządziła mapkę tych wysypisk na terenie gminy i patroluje te miejsca. Są pierwsze efekty. Niestety, Półtora etatu nie jest w stanie bałaganiarzy upilnować, ani zmienić ludzkiej mentalności. Istnieje po-



Piękne są jeszcze wokół nas miejsca, jak to — naszej Warty dziewiczy brzeg. Fot. J. Zieliński

trzeba zmiany orientacji: nie człowiek potrzebny jest przyrodzie, ale przyroda człowiekowi.

Od następnego numeru „WS”

redakcja wprowadza rubrykę ekologiczną. Zapraszamy do jej redagowania.

P.B.



To była kilkadziesiątletnia wierzbowa płacząca. Pytającym odpowiadam: — Ta wierzbowa, i ta

III-liga coraz bliżej

Zaczął się od B-klasowego zespołu „Czarni” Wróblewo. Po dwóch latach opieki „Wrometu” nad tym klubem powstał zespół, jakiego Wronki w dotychczasowej historii piłkarskiej nie miały — **FK Amica**.

Awans z A klasy do klasy makroregionalnej (z pominięciem kl. okręgowej) był w pełni uzasadniony. Runda jesiennych rozgrywek pokazała bardzo wymownie, na co stać wroniecką drużynę; nie przegrała żadnego meczu! Poza jedynym remisem (0:0 w Myśluborzu) rozegrała tylko zwycięskie pojedynki. Wynik bardzo rzadko spotykany. *Gratulacje dla trenera — Jarosława Szuby, zawodników i kierownictwa klubu.*

Z sześcioma punktami przewagi AMICA samotnie lideruje w podgrupie zachodniej grupy południowej. Trzecia liga jest w bliskim zasięgu, chociaż apetyty kibarzy i całego klubowego aktywu sięgają drugiej ligi.

Należy tylko życzyć wytrwałości w dążeniu i osiągnięcia zamierzonego celu.

TABELA PO RUNDZIE JESIENNEJ

| | | | | |
|---------------------------------|----|----|-------|-----|
| 1. FK Amica Wronki | 13 | 25 | 30:5 | |
| 2. Orzeł Międzyrzecz | 13 | 19 | 30:10 | 2:0 |
| 3. Polonia Condor N. Tomyśl | 13 | 17 | 22:12 | 2:0 |
| 4. Zjednoczeni Przytoczna | 13 | 15 | 27:20 | 3:2 |
| 5. Olimpia II Poznań | 13 | 14 | 29:27 | 4:1 |
| 6. Stal Sulęcín | 13 | 12 | 17:23 | 8:1 |
| 7. Sparta Oborniki Wlkp. | 13 | 12 | 17:31 | 1:0 |
| 8. Tarnovia Tar. Podgórze | 13 | 11 | 13:16 | 1:0 |
| 9. Iskra Zemsko | 13 | 11 | 14:20 | 1:0 |
| 10. Łucznik Strzelce Krajańskie | 13 | 11 | 16:23 | 2:0 |
| 11. Sparta Szamotuły | 13 | 9 | 24:19 | 2:1 |
| 12. Orkan Ptaszkowo | 13 | 9 | 20:26 | 1:0 |
| 13. Osadnik Myślubórz | 13 | 9 | 14:30 | 0:0 |
| 14. Budowlani Nowy Tomyśl | 13 | 8 | 15:26 | 3:0 |

(Na końcu tabeli podano wyniki spotkań, jakie uzyskała Amica z kolejnymi drużynami. Wyniki wyłączone oznaczają mecze rozgrywane we Wronkach.)

Najlepszym strzelcem, jak dotąd jest z 8 trafieniami Dariusz Dudek, drugim jest Karol Brodowski — 5 bramek.

KLASA OKRĘGOWA...

...Jeszcze nie tak dawno klasa — marzenie. Dzisiaj tej klasy zespół to druga w klubie drużyna — AMICA II. Nielatwych ma rywali, bo to poznańska jest — nie pilska okręgowka. „Raz na wozie, raz pod wozem” — można byłoby powiedzieć o tej drużynie.

Wyniki dryżyny FK AMICA II w rundzie jesiennej

| | |
|------------------------------------|-------|
| FK AMICA II — Patria Buk | — 1:2 |
| Warta II Poznań — FK AMICA II | — 1:0 |
| FK AMICA II — Orkan Gałowo | — 3:1 |
| Obra Mosina — FK AMICA II | — 2:0 |
| FK AMICA II — Concordia M. Goślina | — 2:0 |
| Polonia Poznań — FK AMICA II | — 3:1 |
| FK AMICA II — Helios Czempień | — 0:1 |
| Huragan Pobiedziska — FK AMICA II | — 4:2 |
| FK AMICA II — Lipno Stęszew | — 4:1 |
| Dyskobolia Grodzisk — FK AMICA II | — 1:2 |
| FK AMICA II — Kłos Zaniemyśl | — 2:0 |
| Pogoń Książ — FK AMICA II | — 1:0 |
| FK AMICA II — Orkan Jarosławiec | — 3:0 |
| Wełna Skoki — FK AMICA II | — 0:0 |

Bilans: 6 zwycięstw (1 na wyjeździe), 7 porażek (2 na własnym boisku), 1 remis (na wyjeździe).

TABELA PO RUNDZIE JESIENNEJ

| | | | |
|----------------------------|----|----|-------|
| 1. Polonia Poznań | 14 | 21 | 32:11 |
| 2. Warta II Poznań | 14 | 21 | 31:12 |
| 3. Obra Mosina | 14 | 20 | 28:11 |
| 4. lipno Stęszew | 14 | 17 | 28:28 |
| 5. Patria Buk | 14 | 15 | 29:22 |
| 6. Helios Czempień | 14 | 15 | 26:31 |
| 7. Dyskobolia Grodzisk | 14 | 14 | 21:19 |
| 8. Wełna Skoki | 14 | 14 | 25:28 |
| 9. FK Amica II Wronki | 14 | 13 | 20:17 |
| 10. Orkan Gałowo | 14 | 13 | 15:17 |
| 11. Pogoń Książ | 14 | 11 | 13:22 |
| 12. Kłos Zaniemyśl | 14 | 10 | 17:25 |
| 13. Concordia Mur. Goślina | 14 | 10 | 12:29 |
| 14. Huragan Pobiedziska | 14 | 9 | 16:27 |
| 15. Orkan Jarosławiec | 14 | 7 | 8:21 |

Międzyparafialny turniej

W październiku na boisku „Czarnych” we Wróblewie rozegrano ciekawy turniej piłkarski w kategorii młodzieży szkół podstawowych.

W turnieju uczestniczyły 4 drużyny reprezentujące parafie kościoła rzymsko-katolickiego: z Lipie (woj. koszalińskie), Sieraków, Wronki — Borek i gospodarze Biezdrowo. Rozgrywki przeprowadzono systemem „każdy z każdym”. Zwycięzcą turnieju zostali gospodarze — Biezdrowo zdobywając puchar ufundowany przez inicjatora tej imprezy, ks. Pawła Pawlickiego.

Każda drużyna otrzymała nagrodę w postaci piłki nożnej. Klub „Czarni” Wróblewo ufundował także nagrodę dla najlepszego zawodnika turnieju, którym okazał się zawodnik z Lipia.

Tabela końcowa turnieju

| | | |
|-----------------|---|-----|
| 1. Biezdrowo | 6 | 6:1 |
| 2. Wronki-Borek | 4 | 7:2 |
| 3. Lipie | 1 | 4:7 |
| 4. Sieraków | 1 | 2:9 |

Słowa uznania należą się kol. Wiesławowi Chojanowi, który jako gospodarz imprezy wraz z pozostałymi działaczami klubu przyczynił się do tego, że impreza została przeprowadzona sprawnie i w miłej atmosferze. Podziękować też należy fundatorom nagród oraz rodzinom, które zaopiekowały się gośćmi z Lipia udostępniając noclegi i wyżywienie.

(A.H.)

Uwaga warcabiści

Od 12 grudnia przez kolejne 8 sobót w sali Wronieckiego Ośrodka Kultury, w godz. 12⁰⁰ — 14⁰⁰ rozgrywane będą otwarte Mistrzostwa Miasta i Gminy Wronki w Warcabach 100-pułowych. Dla najlepszych czekają nagrody!

WOK informuje



Wroniecki Ośrodek Kultury
ma zaszczyt zaprosić
na

BAL SYLWESTROWY

który odbędzie się w sali przy ul. Poznańskiej 59 w dn. 31 grudnia 1992 r. w godz. 20⁰⁰ - 5⁰⁰

Zaproszenia do nabycia u dyr. WOK w cenie 600 tys. zł (z konsumpcją). Gra zespół muzyczny z Poznania.

KONKURS

Ogłoszony przez WOK i TMZW konkurs fotograficzny pt. „Ziemia wroniecka w obiektywie” został rozstrzygnięty. Wpłynęło 11 prac dwóch autorów (!). Wyróżniono 2 prace kolorowe i 2 czarno-białe. Autor zdjęć kolorowych Jaromir Zieliński otrzymuje nagrodę WOK-u małoprodukcyjny aparat fotograficzny marki „KODAK”. Przemysław Roszak — twórca prac czarno-białych nagrodzony został przez TMZW, otrzymuje album i 2 negatywy kolorowe. Gratulujemy! Nagrody do odebrania u dyrektora WOK-u.



Stare Dobre Małżeństwo KONCERT

Poezja śpiewana dla Pani, Dziecka i Pana
SALA KINA „GWIAZDA”
19 GRUDNIA '92 GODZ. 17⁰⁰

Bilety w cenie 30.000,- do nabycia w Księgarni na Ryneku oraz w kinie „Gwiazda”

SALON GIER KOMPUTEROWYCH

w holu kina „Gwiazda”

czynny codziennie (oprócz sobót) w godz. 9⁰⁰ — 12⁰⁰ i 16⁰⁰ — 20⁰⁰

997

Hieny cmentarne. 16 listopada wroniecka policja ujęła złodziei okradających cmentarze. Wpadli dość przypadkowo. Podróżując „Syraną” nie zatrzymali się do kontroli drogowej. W czasie pościgu w okolicy stawów porzucili samochód pełen kwiatów, pochodzących (jak się później okazało) z cmentarza w Chrzypsku. Szybko zbiegów złapano: 3 mężczyźni w wieku od 20 do 23 lat...

Wszyscy byli pod wpływem alkoholu, bezrobotni i notowani — jeden z gminy Wronki, dwóch z rejonu Chodzieży. Cmentarny proceder uprawiają od dłuższego czasu i działali na znacznym terenie, nasze cmentarze też nie był im obce. Kwiaty po segregacji i płukaniu sprzedawali w Poznaniu. Czy ich łupem padły tylko kwiaty, wykaże zapewne prowadzone śledztwo.

Wyrok. Nieuczciwy skarbnik Zarządu M-G Koło PZW ukarany. Za zdefraudowanie 35 mln zł, otrzymał: 1 rok więzienia w zawieszaniu na 3 lata, 5 lat zakazu zajmowania stanowisk materialnie odpowiedzialnych, 1.000.000,- zł grzywny i pokrycie wyrządzonych szkód. Taki wyrok wydał Sąd Rejonowy w Trzciance.

Sredeczne podziękowanie dla wronieckiej Policji, za wykrycie sprawcy wypadku na ul. Lipowej w Nowejwsi (30.10.92 r.), który kierując samochodem potrafił kobietę, po czym zbiegł pozostawiając (w stanie bardzo ciężkim) poszkodowaną bez pomocy.
Wdzięczny Henryk Krela

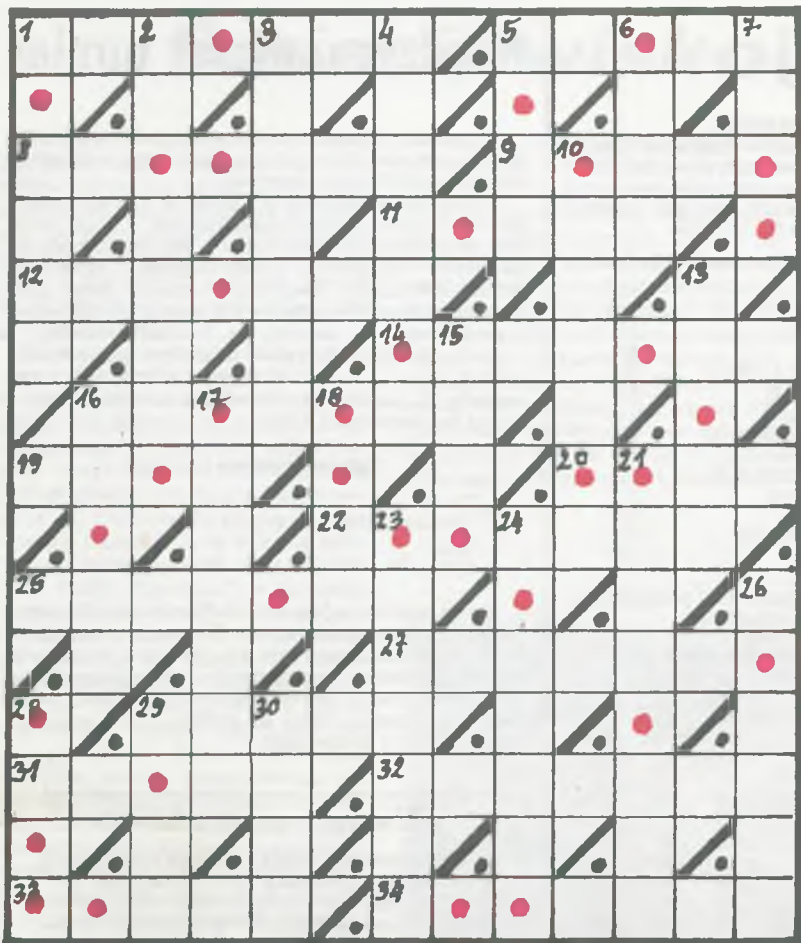
Coraz więcej kolizji i wypadków na drogach powodują pijani za kierownicą!

Grzybo — BRANIE. Październik na stacji w Mokrzcu obfituje w grzybiarzy. Są oni nie lada pokusą, której oprzeć się nie zdołał będący na służbie dyżurny ruchu. Uległ gościnnie kolejarz manii grzybo-brania do stopnia 2,2‰.

Rozpijanie nieletnich. Ten rodzaj przestępstwa nasila się. 14-letni uczeń Sz.P. w Nowejwsi rozpijany przez starszych koleżków. Pije jak sam mowil — pół szklanki na raz, a po trzech szklankach wina — gra w piłkę...(?)

Samoobrona. W sobotę, 14 listopada, ok. g. 20⁰⁰ mieszkańcy Łucjanowa zatrzymali na gorącym uczynku dwóch z trzech włamywaczy do sklepu spożywczego K.P.. Trzeci czuwający w samochodzie zbiegł. Dwójka będąca w sklepie została przejęta przez policję. Do czasu jej przyjazdu złodziei pilnowała trójka krzepkich mężczyźni, uzbrojonych w siekiery i widły.

Złodziejami okazali się mieszkańcy gm. Międzychód, wobec których prokurator zastosował areszt tymczasowy, a wobec uciekiniera (ujętego następnego dnia) dozór policyjny. Za ujęcie sprawców napadu rabunkowego, na wniosek Komendanta Policji we Wronkach, Zarząd MiG uhonorował trzech odważnych panów: **Franciszka Szufię, Jana Mądrowskiego i Lecha Horłę** dyplomami uznania i nagrodami rzeczowymi.



KRZYŻÓWKA z porzekadłem

Poziomo: 1) okład zimny lub gorący, 5) bite po występie, 8) mocna — z liści herbacianych, 9) grupa mająca jakieś zadanie do wykonania (np. sportowa lub naprawcza), 11) lejce, wodze, 12) loda — językiem, 14) odstęp między elementami czegoś, np. między osiami, 16) o kimś doświadczonym, zaradnym życiowo (w przeciwieństwie do teoretyka), 19) tradycyjny — nowoorleański, 20) gbur, prostak, 22) jeszcze nie krok, 25) bardzo smaczne, ale ościstr ryby słodkowodne (ich odmianą są złote rybki), 27) do wyplewienia, 29) Celsjusza i Fahrenheita, 31) powierzchnia gruntu uprawnego, 32) stawali w nie ryce-rze, 33) pierwiastek, którego tlenek jest jedną z najsilniejszych trucizn, 34) występowanie u człowieka cechy jego odległych przodków (np. nadmiernego owłosienia lub szczątkowego ogona).

Pionowo: 1) kluski ze śliwkami, 2) pracownik zakładu skupiającego i przerabiającego pożywny biały płyn, 3) coś do wycierania, 4) przechadzki, 5) przez płotki lub po zdrowie, 6) pieśni operowe, 7) dolna część płaszczyzny dachu, 10) pajęczak pasożytny w skórze, 13) prowizoryczny budynek, zwykle drewniany, 15) z szybami, 16) rodzaj wiosła z okrągłym piórem, 17) Chinka, Japonka lub Hinduska, 18) ... ministerialne — wręczane przy powoływaniu nowego rządu, 21) stolica leżąca nad tą samą zatoką co Leningrad, 23) wspólne określenie kryzysu i depresji gospodarczej, 24) dobra ocena, 26) wyzywające i lekceważące odnoszenie się do ogólnie szanowanych pojęć, praw, osób, 28) część kościoła między prezbiterium a kruchtą, przeznaczoną dla wiernych, 29) zgodność z rozsądkiem, logiczność, trafność, 30) kamień do tamowania krwawień.

Po wpisaniu słów litery, które znajdują się w czerwonych polach, czytane kolejno rzędami poziomymi od góry do dołu, utworzą porzekadło ludowe, które jako końcowe rozwiązanie wystarczy nadesłać na kartce pocztowej pod adresem: Redakcja „Wronieckich Spraw” skr. poczt. 41. 64-510 Wronki, z dopiskiem — Krzyżówka.

Wśród Czytelników, którzy do końca grudnia nadesłają poprawne rozwiązanie rozlosujemy nagrody:

- Tort lodowy o poj. 1 litra (jeden z 13 rodzajów)
- Zestaw batonów lodowych „Mars — Snackers” funduje: Bar „Relaks” panny Kingi Krzyżaniak
- 2 książki — wyd. albumowe, od redakcji „WS”.

Rozwiązanie wirówki anagramowej

Odgadnięte hasła i anagramy wpisane w diagram:

1) szarak — raszka, 2) palnik — kaplin, 3) burdel — dubler, 4) adrian — radian, 5) renoma — morena, 6) turnia — nutria, 7) bereka — Rebeka, 8) prater — traper, 9) tkanie — kentia, 10) rzepak — rzepka, 11) bratek — bartek, 12) Tobruk — Korbut.

Wirówka autorstwa pana Konrada Włodarczaka, okazała się bardzo trudna. Nadeszło tylko jedno prawidłowe rozwiązanie. Nadesłała je pani **Dorota Wajdeman**, która otrzymuje I nagrodę ufundowaną przez Kingę Krzyżaniak wł. baru „Relaks”. Jest nią kurczak z rożna i deser — tort lodowy o poj. 1 litra. Gratulujemy i życzymy smacznego.

Dalsze dwie nagrody pozostają włączone do nagród za rozwiązanie obecnej krzyżówki.

UŚMIECHNIJ SIĘ

- Czy w tym stawie jest dobra woda?
- *pyta wędkarz wędkarza.*
- Wyborna! Ryby wcale nie chcą z niej wychodzić...
- Ile jest przypadków w deklinacji?
- Siedem!
- A nie, bo teraz osiem! Ósmy to wykopnik i odpowiada na pytanie: kto? kogo?

- Przez trzy lata byłem bardzo szczęśliwą żoną.
- A co stało na przeszkodzie?
- Mąż przestał wyjeżdżać w teren i jest teraz codziennie w domu.
- Kto to jest rekonwalescent?
- Jest to pacjent, który mimo wysiłków lekarzy jeszcze żyje...

- Co to jest półprzewodnik?
- Człowiek, który oprowadza wycieczki na pół etatu.
- Kochanie — *mówi żona do męża* — musimy otworzyć nowe konto w banku.
- Dlaczego?
- Na starym nie ma już ani grosza.

Nieprawdziwy obcokrajowiec to człowiek, który sobie poprzysiągł żyć we własnym kraju jak obcy. Jeśli zostanie kiedyś rozpoznany, wtedy gorzko zawiedziony umrze jak na obczyźnie.

(Canetti)

Jedyny we Wronkach!
SPECJALISTA REUMATOLOG
 lekarz chorób wewnętrznych
Teresa Klich-Nowak

przyjmuje w „Spomaszu” poniedz. i czwartki g. 16.00 — 17.00 tel. dom. 540-931

KWIACIARNIA „NON — STOP”

Wronki, ul. Mickiewicza 20 A



czynna całą dobę

poleca:

- KWIATY — cięte — sztuczne doniczkowe
- WIĄZANKI OKOLICZNOŚCIOWE
- BUKIETY, WIENCE
- KRZEWY OZDOBNE
- NASIONA, SADZONKI
- ART. DO HODOWLI ROŚLIN
- UPOMINKI

Przyjmujemy zamówienia telefoniczne tel. 541-385



Szanowni Klienci
 nie musicie
 ale możecie
 i to w każdej chwili